Nr. 190. Kraków, Niedziela 21 Sierpnia 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii. Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Niebezpieczeństwo ze strony Rosyi.

Wyborny znawca stosunków w Indyach, były minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej francuskiej za prezydentury Thiersa — zaufany przyjaciel i doradca Thiersa — J. Barthélemy Saint-Hilaire, wydał obecnie w Paryżu książkę p. t „*L'Inde Anglaise — son état actuel — son avenir. Précédée d'une introduction sur l'Angleterre et la Russie.*“ Z ważnego dzieła tego polityczne ma znaczenie głównie ów wstęp o stosunkach między Anglią a Rosyą — wstęp stanowczo niezgodny z tem wszystkiem, co obecnie rusofile francuscy wyprawiają, ma on bowiem ostrze stanowczo przeciwko Rosyi zwrócone. Ze względu na aktualne znaczenie poruszonych przez autora kwestyj, na zajęte przez niego stanowisko, zupełnie zgodne z tem, co najznamienitsi polscy publicyści, od Maurycego Mochnackiego począwszy, zawsze głosili — nie od rzeczy będzie zapoznać czytelnika w sposób najtreściwszy z tą ważną pracą. — Poprzestaniemy w tem na samym politycznym wstępie — właściwe dzieło bowiem, jakkolwiek ze wszech miar uwagi godne, mniej obudza zajęcia i mniej ma aktualnego znaczenia. Podajemy zaś ten wstęp według streszczenia monachijskiej *Allg. Ztg*.

Autor przyznaje, że Rosya cenne oddaje usługi cywilizacyi w Azyi, że wpływ jej jest tam — z wyjątkiem Indyj — bardzo użyteczny. Narody, stojące na tak bardzo niskim stopniu kultury, mogą zawsze jeszcze odnieść korzyść z zetknięcia z Rosyą, która przecież mniej jest od nich barbarzyńską. Nawet despotyzm rosyjski, w porównaniu z krwawą anarchią, jaka wśród tych ludów istnieje, jest jeszcze dla nich postępem. — Rosya ma dwa oblicza — jedno ku Azyi, drugie ku Europie zwrócone. Pierwsze jest jej właściwszem i autor woli je, aniżeli oblicze Rosyi zwrócone ku Europie. Europa od Rosyi niczego nauczyć się nie może, a jej cywilizacya może tylko szkodę ponieść w zetknięciu z rosyjskiemi właściwościami. Gdyby Rosya dobre miała natchnienie — całą swą siłę skupiłaby na azyatyckim lądzie stałym. — Ale to zadanie wydaje jej się mniej świetnem, aniżeli drugie, jakie sobie stawia, żeby się mięszać do spraw cywilizowanego zachodu, sprawami temi kierować i rządzić.

Kiedy Rosya czyniła tak wielkie ofiary, ażeby podbić ludy kaukazkie, wiedziała dobrze, że się jej te ofiary obficie opłacą. Skutkiem położenia swego jest Kaukaz dla Rosyi punktem wyjścia jej przedsięwzięć przeciw zachodowi — Turcyi, jakoteż i przeciw wschodowi t. j. Azyi środkowej, a w ostatnim rzędzie przeciw Indyom. Kaukaz jest tym węzłem, który łączy obie kwestye, sprawę Stambułu ze sprawą Azyi środkowej. Obie kwestye są dla Rosyi równie ważne i pracuje ona stosownie do okoliczności raz na tem, to znowu na drugiem polu.

Kwestya azyatycka ze sprawami europejskiego wschodu w ścisłym jest związku, a w Anglii właśnie teraz powstał plan nakłonienia Rosyi, aby dała spokój półwyspowi bałkańskiemu, za co otrzymałaby wolną rękę w zachodnim Afganistanie, aż do zatoki arabskiej. Jest jednak wątpliwem, czy Rosya kiedykolwiek poskromi swoje dążenie ku europejskiemu wschodowi. Już Napoleon ją tam chciał popchnąć, ażeby ją odciągnąć od spraw zachodu, które on wyłącznie dla siebie chciał zarezerwować. Z pamiętników Metternicha, które zawierają między innemi raporta Metternicha o odnoszących się do tego deklaracyach Talleyranda, wiadomo już, że Napoleon w latach 1807 i 1808, powziął był nieszczęsną myśl podziału Turcyi. W poufnym liście do cara Aleksandra uczynił on warunek, aby francuska, rosyjska i austryacka armia zjednoczone wspólnie przeciw Indyom podjęły ekspedycyę, która musiałaby obrać drogę na Małą Azyę. Wiadomo też, że już w czasie swej wyprawy egipskiej nosił się z planem zaatakowania Anglii w Indyach — gdzie jest główna jej potęga. Plan ten miał coś romantycznego w sobie — Bonaparte miał przed oczyma Aleksandra Wielkiego, pragnąc tam, na wschodzie zdobyć sobie sławę światową. Do szacha perskiego wysłano gen. Gardune'a, ażeby wysondował teren i poczynił przygotowania.

Rzec można, że odkąd Napoleon posiew ten rzucił na umysły narodu rosyjskiego, polityka rosyjska nieustannie zajmowała się kwestyą azyatycką — chociaż właściwe zabórcze wyprawy do Azyi środkowej dopiero od r. 1870 się poczynają. Wprzódy jednak musiano zdobyć Kaukaz, ludy tamtejsze podbić, uspokoić, albo według okoliczności wytępić i kraj zorganizować — zanim Rosya mogła się odważyć pójść naprzód. Teraz jednak posuwanie się Rosyi naprzód w Azyi środkowej jest niepowstrzymalnem; żeby zaś dotrzeć do Indu, nic jej już więcej nie potrzeba, jak opanować Afganistan — co się tem łatwiej powiedzie, że w Londynie zaczyna się przyjmować zapatrywanie, iż Indyj najlepiej bronić u samej granicy indyjskiej, a nie — jak dawniej mniemano — w Heracie, Kandaharze i Kabulu. Co zaś dla Rosyi w stosunku do Anglii stwarza korzystniejsze położenie — to okoliczność, że jest ona tam jakby u siebie w domu i wprost z domu wychodzi w zabórcze pochody — podczas gdy Anglia o 8000 mil morskich od swoich Indyj jest oddaloną. Gladstone kazał sobie uchwalić 11 milionów funtów na uzbrojenia w Indyach.

Ale co zdaniem autora największem jest dla Indyj zabezpieczeniem, — to przynajmniej na czas najbliższy, — to, że Rosya dzisiaj ma wzrok więcej skierowany ku Konstantynopolowi, niż ku Heratowi i Kabulowi, że więcej pożąda posiadania Bosforu niż linii Indusu. Konstantynopol jednak, — powiada Barthélemy Saint Hilarre — w ręku Rosyi znaczy ruinę zachodniej Europy. Jest to może stara szkoła, bo teraz są już tacy politycy — w Londynie, Wiedniu i Berlinie, — którzy spokojnie patrzyliby na zajęcie Konstantynopola przez Rosyę i przesadzonem mienią być znaczenie, faktowi temu dotychczas przyznawane. Czyżby to nie mogło być raczej filozoficznem pogodzeniem się z faktem, jeżeli on rzeczywiście nastąpi, aniżeli sądem na rzeczywistem opartym przekonaniu? Tak samo pogodzono się w Anglii ze zdobyciem Merwu i lini Oksusu przez Rosyę, tak samo też dzisiaj Herat za mniej ważny jest uznany — ponieważ wkrótce przez Rosyę zajętym być może.

Jakież byłyby bezpośrednie i nieuniknione następstwa zajęcia Konstantynopola przez Rosyę? Zwycięzca zajmuje miejsce zwyciężonego i przypadłaby mu cała południowa część półwyspu bałkańskiego. Rosya stałaby nad morzem Egiejskiem i nad Adryatykiem, — pojawiłaby się na morzu Śródziemnem — i słowo swe we wszystkich sprawach krajów morza Śródziemnego rzucałaby na szalę w sposób zupełnie odmienny, niż obecnie. Ale jak długo mógłby sułtan w Małej Azyi stawić czoło naciskowi Rosyi z dwóch stron od Bosforu i od Armenii? — Powstałaby nowa monarchia powszechna, czterykroć większa od rzymskiej, — barbarzyńskie światowe państwo, któreby sprzątnęło wszelki kwiat europejskiej cywilizacyi. Ciężkie stąpanie ludów azyatyckich zdeptałoby europejską kulturę. Rzecz pewna, że i to państwo w końcu musiałoby się rozchwiać i upaść, — ale Europa źle uczyniłaby, czekając na to, — bo wieki jeszcze mogą minąć, zanim to nastąpi.

Wobec niebezpieczeństwa, które wszystkim państwom Europy prawie jednakowo grozi, nie pozostało Europie nic innego, jak tylko załatwić wszystkie wewnętrzne spory i wszelkie siły swe skupić ku odparciu napadu. Widowisko, jakie dziś przedstawia Europa, jest — zdaniem autora — wprawdzie nie nowe, już ono w historyi bywało, ale mimo to smutnem jest, że sprzeczne interesa, międzynarodowe zazdrostki, namiętności, przesądy i dyplomatyczne intrygi prowadzą do stanu osłabienia, w którym napastnicy łatwą mają grę z niezgodnemi żywiołami, nie rozumiejącemi się wzajemnie nawet wtedy, gdy idzie o sprawę, która wszystkich w jednakowym stopniu obchodzi.

Europa nie ujdzie jarzma rosyjskiego tak samo, jak niezgodne między sobą greckie rzeczpospolite nie uszły niewoli macedońskiej, jeżeli jej cywilizowane narody będą bezustannie zwalczać się wzajemnie, zamiast w interesie wszystkich czynić sobie koncesye. Najbardziej tą smutną a dla nich zabójczą przyszłością zagrożone są w pierwszym rzędzie państwa, z Rosyą graniczące: Austrya i Niemcy. Nie mniejsze są niebezpieczeństwa, zagrażające Anglii na morzu Śródziemnem. Barthélemy Saint-Hilaire pragnie, aby te trzy mocarstwa ściśle się związały, a i inne do nich się przyłączyły. Tego rodzaju życzenia i wnioski obecnie we Francyi nie dobrze są widziane — a jeszcze gorzej to, co autor dalej powiada, że w podobnem położeniu przedsiębiorczemu przeciwnikowi zawsze udawało się jedno lub drugie mocarstwo dla siebie pozyskać — a zatem i Rosyi, która z przyrzeczeniami nigdy nie skąpi. Patryotyzm nie dość oświecony doprowadza wtedy naród do tego, iż wpada w łapkę, da się nakłonić do występków przeciw cywilizacyi, aby w końcu być oszukanym i ponieść koszta. Albo Rosya będzie pokonaną — a wtedy, jakiż los czeka jej sprzymierzeńca? albo zwycięży — a wtedy, jakie stanowisko zajmie mały sprzymierzony obok gigantycznej przewagi Rosyi, co będzie znaczył obok władcy, któremu wszystko posłuch dawać będzie?

Co do Niemiec, przytacza autor słowa Thiersa, który pisał raz do Palmerstona: „Jeżeli kiedy Niemcy będą potrzebowały pomocy przeciw niebezpieczeństwu, grożącemu im od północy — wtedy spostrzegą, jak złą wyświadczyli im przysługę ci, co je rozdwoili z Francyą“. Było to pisane w r. 1845 — ale wypowiedziana w tych słowach myśl ma aktualne znaczenie i jest trafną także i w r. 1887. Palmerston tak samo jak Thiers nie lekceważył znaczenia Rosyi. Nie długo przed śmiercią w liście do Johna Russel'a dał wyraz obawie, że Rosya z biegiem czasu stanie się najpotężniejszem i największem mocarstwem, jakie kiedy istniało. Jeżeli zechce, będzie mogła całą Azyę podbić, z wyjątkiem Indyj. Koleje żelazne, skracając przestrzenie, wzmocnią siłę Rosyi, a Niemcy będą musiały być bardzo silne, aby się oprzeć rosyjskiemu napadowi.

Oto mniej więcej treść politycznego wstępu do dzieła francuskiego dyplomaty. Rosya półurzędowa i urzędowa zawsze głosi, że to Polacy tylko stale utrzymują, iż ze strony Rosyi grożą Europie tak wielkie niebezpieczeństwa. Nie polski to głos, którysmy właśnie przytoczyli, ale głos Francuza — tembardziej znaczący, że podniesiony w chwili, kiedy cała Francya oddaje cześć bałwochwalczą Rosyi i w hańbiące dla Rzeczypospolitej związki z nią wchodzi.

Bank ziemski w Poznaniu.

Dziennik Poznański pisze:

Od chwili, gdy prasa warszawska i galicyjska wystąpiła z rekryminacyami przeciw tutejszemu społeczeństwu, przerwanem zostało milczenie, jakie przez pewien czas zawisło nad Bankiem ziemskim. Od tej chwili znów zainteresowano się bardziej tak samym Bankiem ziemskim, jak i sposobami, za pomocą których można by jak najskuteczniej utrzymać ziemię w rękach polskich. Pojawiła się broszura p. Władysława Bończy, znana czytelnikom naszym, pojawiły się rozmaite głosy tak w tutejszych jak i warszawskich pismach, głosy, w których mniej już brzmiał ton aktu oskarżenia, ale które zajęły się sposobami ratunkowemi. Naturalnie, że głosy te każdy, komu przyszłość nasza nie obojętna, powitał sympatycznie a każdy porówno z nami pragnie gorąco, by nie przebrzmiały jak tyle innych, ale by owoc i skutek dodatni przyniosły.

Naturalnie stać się to może tylko wówczas, gdy nie będziemy się rozpraszali w coraz to nowych pomysłach i sposobach ratowania ziemi, ale gdy wszyscy krzątać się jedynie i troszczyć będziemy o wzmocnienie tej instytucyi, która już istnieje, o danie jej szerszej podstawy działania. Instytucyą tą jest Bank ziemski. Około więc niego w tej chwili skupić należy wszystkie nasze starania i wszystkie zabiegi.

Przez to bynajmniej nie myślimy usuwać innych sposobów utrzymania ziemi w rękach polskich, może na nie przyjść czas później, gdy Bank ziemski ustalimy. Obecnie wszakże inne pomysły tylko podkopują jego przyszłą egzystencyę a bynajmniej nie przyczyniają się do postawienia jakiej innej instytucyi. Któż bowiem z wiarą i przekonaniem mógłby przystąpić, przypuśćmy, do nowej instytucyi, gdy tej, która istnieje, utrzymać nie byliśmy w możności.

Ale, być może, powiedzą nam: po cóż mamy zabiegać koło Banku ziemskiego, skoro nie zbierzemy kapitału zakładowego, jaki zamierzono. — Na to powtórzyć możemy to tylko, co już powiedzieliśmy, to jest, że w takim razie można zniżyć kapitał tej kwoty, na którą akcye rozebrane zostały.

Jednocześnie zaś z tą zmianą nastąpić może i zmiana § 16 ustaw, której się domagają. Tymczasem wszelkie datki i ofiary, jak to już wyjaśniliśmy, są jaknajzupełniej zabezpieczone.

Podstawa działalności Banku ziemskiego szeroka — może on bardzo wiele zdziałać, byle posiadać odpowiednie fundusze. Fundusze te dostarczyć mu winniśmy; kto nie jest w możności wziąć całej akcyi na tysiąc marek, może się stowarzyszyć z innymi a z takich stowarzyszonych jeden wystąpić wobec Banku jako akcyonaryusz. Tego nikt zabronić nie może, bo to rzecz zupełnie prywatna, w którą i Bank wglądać nie może. Wyda on bowiem w takim razie jedną akcyę, nie potrzebując badać, kto i ilu się na nią złożyło. W następstwie, aby nie było trudności w windykowaniu współwłasności akcyi, mogą wspólnicy, umówiwszy się, w drobnych ratach spłacić się wzajemnie.

Ten sposób może stanowić dla nich pewien rodzaj kasy oszczędności, w której składając częściowo pewne kwoty, przyjść mogą z czasem do własności całej akcyi. Ogół zaś takich coraz więcej zwiększać się może a tem samem i zasoby Banku mnożyć.

Zbytecznem zaś chyba byłoby mówić, co już po kilkakroć i my i inne pisma wypowiedziały, że Bank ziemski nie jest wcale instytucyą jakiejś ofiarności, ale finansową, która odsetki od złożonych kapitałów dawać będzie, bo bądź-co-bądź ziemia zawsze jeszcze przedstawia najlepszą lokacyę dla kapitałów.

Zgoła w tej chwili, zdaniem naszem, jedyną i wyłączną troską naszą winno być staranie się o utrwalenie przyszłości Banku ziemskiego. Dokonamy zaś tego, jeżeli mu dostarczymy odpowiednich funduszów.

O to też głównie i wyłącznie starać się winniśmy. Sprawa cała dziś tak stanęła, że cofać się nie możemy, zwłaszcza że nie ma do tego żadnych powodów. Bank ziemski już prawie i faktycznie istnieje i w miarę dostarczonych mu funduszów pracuje. Obowiązkiem zatem naszym utrzymać go i powtarzamy, dać mu zasoby do szerszego działania. Nowe pomysły zaś podnoszące się z różnych stron, nietylko szkodzą temu, ale autorowie ich łudzą się, jeżeli myślą, że je urzeczywistnią.

Łatwiej bowiem utrzymać i ustalić to co istnieje, niż nowe rzeczy budować.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, w sierpniu.

Spór pojedynkowy między Boulangerem a Ferrym ożywił na nowo umysły zwolenników byłego ministra wojny, i zabawił żądną zabawy ludność Paryża. Zdawało się, że zapomniano już zupełnie o generale odwetu, przebrzmiały piosnki patryotyczne o Boulangerze, jeszcze przed trzema tygodniami odśpiewywane z zapałem na bulwarach i ulicach Paryża; aż wreszcie słowa Ferry'ego, mieniące Boulangera „*St. Arnaud du café concert*, a stanowiące główny powód do wyzwania na pojedynek byłego prezydenta ministrów Rzeczypospolitej, przypomniały Francuzom policyjnie zakazywane piosnki. Ukazała się więc na bulwarach cała kolekcya pieśni patryotycznych rozsprzedawana na ogromnym arkuszu pod tytułem, „lira patryotyotyczna“ (*La lyre patriotique*) i znowu od rana do nocy słychać wołania sprze-

W ZIMOWY WIECZÓR.

NOWELLA

przez

Elizę Orzeszkową.

2 (Ciąg dalszy)

...Niegdyś, niegdyś pacholę chłopskie w świąteczną sukmankę odziane, przez matkę za rękę tu przyprowadzone, klękało u drzwi tej kapliczki i z trwogą, która walczyła z zachwytem, wznosiło błękitne, niewinne oczy na wielki krycyfiks i wymalowanego śród papierowej karty konnego rycerza z proporcem....

Latarkę zgasił. Wyszedł z kapliczki, drzwi jej pozostawił otworem i nie zatrzymując się już ani na chwilę, wysoki nawet wśród wysokich sosen, powoli znowu, krokami olbrzyma przestępował krzaki i mogiły.

Z cmentarza wszedł na drogę, szerokość jej przebył i rękę położył na wrotach pierwszej z rzędu zagrody wsi. Zanim je otworzył, wytężonym wzrokiem na chatę w głębi podwórka stojącą popatrzył i raz jeszcze przeciągle wymówił:

— A!

Głową zakołysał, jak ktoś głęboko, bez granic zdziwiony.

Wrota skrzypnęły, drobny cień psa szybko i i z głośnem szczekaniem od progu chaty posunął się podwórkiem; z za okna mrugającego w ciemnościach czerwonawem światłem, słychać było głos gruby, silny, ale świeży, młodzieńczy, prędko, długo, nieprzerwanie opowiadający o czemś, opowiadający... opowiadający...

Była to chata starego Szymona Mikuły, który teraz w obszernej i nizkiej izbie siedział na zydlu, przy ustach trzymając wielką glinianą fajkę, na krótkim cybuchu osadzoną. Miał zapewne lat przeszło sześćdziesiąt, lecz nie wyglądał wcale na jednego z tych ojców rodziu, których synowie okładają razami, lub z pod strzechy, już ich niepotrzebującej, wypędzają. Na tle odymionej ściany, o którą opierał szerokie i trochę tylko przygarbione plecy, w mdłem świetle palącej się na stole lampki z wysokim kominkiem, postać jego, w białe płótno przyodziana, zarysowywała linie potężne; grube kłęby dymu, które nieustannie z ust wypuszczał, zasłaniały, to odsłaniały głowę wielką, nad czołem wyłysiałą, a z tyłu otoczoną wieńcem siwych włosów i rysy duże, ściągłe, rumianą cerą powleczone, bujnym, twardym wąsem zjeżone, oświecone dwojgiem oczu błyszczących i mądrych, które z pod gęstych i obwisłych brwi spoglądały ze spokojną energią i ostrą przenikliwością.

Ręce jego, z których jedną zasunął pod przepasującą koszulę czerwoną taśmę, a drugą fajkę przy ustach trzymał, wielkie, silne, żylaste, zdradzały przechowaną wybornie zdolność do pracy i żelazną siłę ujęcia. Łatwo było domyśleć się, że gdy ten starzec wstanie, wyprostuje się i przemówi, wszyscy tu obecni spiesznie i pilnie spełnią wszystko, cokolwiek im spełnić rozkaże. Obecnych zaś w izbie tej było wielu, a wszyscy w tej chwili siedzieli lub stali nieruchomo, w milczeniu, w postawach takich, w jakich uwagę ich i ciekawość pochwyciło opowiadanie, którego słuchali.

Najstarszy syn Mikuły, bednarz, chłop około czterdziestoletni, rękę z heblem, którym wygładzał leżący przed nim ząb brony, oparł na ławie i ponuro opuścił twarz, tak okrytą gęstwiną czupryny i zarostu, że pośród niej, jak iskry pośród zarośli, błyskały czarne, ogniste oczy. Żona jego, równa mu prawie wiekiem, stała przed kominem, na którym palący się ogień od stóp do głowy blaskiem swym oblewał kibić jej wysoką, wyprostowaną, silną, z głową dumnie w tył odrzuconą i skrzyżowanemi u piersi ramiony. Tuż za tą poważną, o pięknych rysach i energicznej postawie gospodynią chaty, w cieniu nieco, za przezroczystem kołem i wysoką prząśnicą kołowrotka, siedziała córka Mikuły, która przed chwilą przędła, ale teraz, z ręką podniesioną ku płowej kądzieli znieruchomiała, pąsowe usta rozwarła i wszystko w niej: krępa kibić i ciemne ręce, zadarty nos i rumiane policzki, błękitne oczy, a nawet rudawe włosy, po wązkiem czole rozrzucone, zdawało się być zaczarowanem w zdumieniu i przerażeniu. Przerażoną też, ale bardziej jeszcze zaciekawioną wydawała się stara, mała, szczupła babula, która przy samej ziemi, na niecce dnem do góry przewróconej siedząc, miała przed sobą sito pełne strąków fasoli. Łuszczyła je była przed chwilą i z kilku jeszcze strąkami w kościstej, żółtej ręce, głowę jakby oklejoną okrągłym, czerwonym czepkiem wsuwała pod światło ognia, które dziwne rumieńce kładło na jej pomarszczone czoło i migotliwe iskry krzesało w zapadłych, lecz bystro biegających oczach. Ciekawą też i zadziwioną wydawała się młodziutka, jak jutrzenka świeża, jak brzoza wysmukła, żona młodszego syna Mikuły. Na zydlu, w świetle lampki, siedziała ona naprzeciw ponurego bednarza i u piersi, okrytej granatowym kaftanem kołysała paromiesięczne dziecię. Wielki kosz z łozy, w którym spało inne niemowlę, na grubych sznurach zwisał u odymionej belki sufitu, obok szerokiego tapczana, zasłanego sianem i okrytego *radnem*. Dwie dziewczęce, frendzlami płowych włosów przysłonione głowy, pochylały się nad izbą ze szczytu wysokiego i rozłożystego pieca; z za szerokich pleców bednarza wychylało się płowowłose, piętnastoletnie pacholę, z kłębami sznurów na kolanach i z iglicą do wiązania więcierzy w ręku. W pełnem oświetleniu lub chwiejnych półświatłach, dwanaście tych istot ludzkich różnej płci i różnego wieku, nieruchomą grupą napełniało nizką izbę, w której wiele miejsca zajmowały gospodarskie statki, rybackie narzędzia i rozłożyste krosna tkackie. Pośrodku izby stał opowiadający. Był to młodszy z dwóch synów Mikuły, trzydziestoletni, wysoki, zgrabny człowiek, którego postawa i ubiór okazywały pewność siebie, połączoną z dążeniem ku niejakiej już wytworności. Tylko co znać powrócił z drogi, bo jeszcze nie zdjął zgrabnego kożuszka, od którego czarnego baraniego kołnierza silnie odbijała rudawość jego krótko przystrzyżonej brody i świeża rumianość cery. Złote włosy z rudawym odcieniem, na tył głowy odrzucone, okazywały czoło bielsze od twarzy, śmiałe i roztropne. Trzymał jeszcze bicz, którym w podróży konie poganiał i z żywemi gestami ramion i głowy, opowiadał:

— Dalibóg prawdę mówię! Żebym zdechł, jeżeli kłamię! Cały świat był dziś w miasteczku i wszyscy tak o tem gadali, że i targu żadnego nie było. Wszyscy gadają, że to jest Bąk, ten sam, co to dziesięć lat temu ze spólnikami, żeby im dobra nie było! troje ludzi zamordował...

— Żydów zdaje się, czy co? — rękę ku włosom niosąc, mruknął ponury bednarz.

– A toż — potwierdził opowiadający, — dwóch żydów i jedną babę, co wtedy u nich nocowała, zamordowali, a całego bogactwa trzydzieści *rublów* u nich znaleźli. Wtenczas jego złapali i przekonali się, że to ten sam Bąk, który już przez kilka lat gdzieściś indziej w dalekich stronach dokazywał.... Kramy odbijał, pieniądze *chfałszował* i tylko tyle, że jeszcze nie zabijał... Aż tu i zabijać zaczął... aż tu i sąd nad nim zrobili, do katorgi jego osądzili i na wieczne czasy na Sybir osądzili, a on z turmy uciekł. Uciekł szelma, odzienie inne włożył i na robotnika do jakiejś *chfabryki* poszedł.... Poszedł na robotnika do jakiejś *chfabryki* i był tam rok, dwa roki, trzy roki, za fałszywym paszportem był.... Aż i tam jego złapali i bili za to, że uciekał, nie żart, jak bili, gadają, że sto pletni szelma dostał....

— Aj! — żałośnie jęknęła młodziutka kobieta, dziecię w ramionach kołysząca.

— Aaaa! — ze zdziwienia głową zakołysała baba.

Pacholę z za pleców bednarza wyglądające, szeroko otworzyło oczy, których pogodę i niewinność zmąciła trwoga.

— Wytrzymał! Ot mój Boże! i wytrzymał! — nie zmieniając poważnej postawy i ramion nie rozplatając, zauważyła gospodyni.

— Ale! — wykrzyknął opowiadający, — *czort* duszy jego nie wziął! W *bolnicy* trochę poleżał i w Sybir go pognali. Zagnali go het, aż na sam koniec świata, żeby już drugi raz nie uciekał. A on *wział* i *taki* uciekł....

— Z katorgi uciekł? — fajkę z ust wyjmując po raz pierwszy odezwał się stary Mikuła.

— Ale, tatku, z katorgi! Był tam rok, dwa roki, trzy roki, aż nogi wziął za pas i hajda w świat! Słyszę, po calutkiem cesarstwie pisma rozesłali. Do gubernatorów i do policmajstrów i do *stanowych* i do *wołostnych kancelaryj* pisma rozesłali, że mówią, taki a taki z katorgi uciekł, że mówią, szukać jego i łapać wszystkim, kto tylko żyje przykazuje się.... Słyszę, po calutkiem cesarstwie szukali, rok, dwa roki szukali, aż ot!... *Kab jeho wołki zduszyły!... tut* znaleźli....

— Aj! — z za kołowrotka wrzasnęła Hanulka.

Gospodyni ramiona rozplotła i poraz pierwszy przestrach roztworzył nieco jej piękne i jeszcze rumiane usta.

— *Hdzie?* — ozwał się znów Mikuła, — *hdzie tut* znaleźli? Z durnego gadania, durniom pociecha!...

— Dalibóg tatku, — niezadowoleniem ojca żywo dotknięty, szeroko ramieniem i batem rozmachując, wykrzyknął opowiadający. — Żeby mnie choroba ruszyła, jeżeli łżę! *Tut* znaleźli .. o dwie mile od nas siedział... w *chfabryce* znów robotnikiem był, za fałszywym paszportem znów był.... Ot i fałszywy paszport poznali, ot już i łapać mieli, a on nie dureń, wziął i znów uciekł!... psia jego krew!... jaki mądry! cha, cha, cha, cha!

(D. c. n.)

dawaczy owej liry — *Il n'est pas là — Il reviendra — Faut qu'il revienue*, etc. a w oddali przebrzmiewają głosy śpiewających „*c'est Boulanger qu'il nous faut! ho! ho ho*“. Ożywiły się tem nieco puste ulice Paryża, które w letniej porze tracą swój zwykły charakter z powodu ogromnej kanikuły, wypędzającej wszystkich zamożniejszych na wsie do kąpiel morskich i t. d. — młodzież szkolna i uniwersytecka na wakacyach, artyści na studyach pejzażów, pozostają tylko uwrierzy i kupcy.

Dziennik Rochefort'a *Intransigeant* korzystając z wycofywania się Ferry'ego ze sprawy pojedynkowej — założył w swoich szpaltach listę składek po jednym „*sous*“ na tak zwaną *echelle d'honneur* dla wyzwanego — jest-to to samo co u nas zajęcza skórka.

Wczoraj około godziny drugiej powstał ogień w piwnicach drukarni dziennika *La France*, w których nagromadzone były ogromne stosy starego papieru. Przybyła na miejsce straż pożarna zdołała zaledwie do godziny piątej zagasić gwałtowny płomień. Dwaj odważni sierżanci, którzy usiłowali wejść do piwnic wśród tumanów gęstego dymu zostali w okamgnieniu zaduszeni. Robotnicy w drukarni, która się znajduje nad piwnicami, nie przestali mimo tak groźnego niebezpieczeństwa pracować, i dziennik jak zwykle o godzinie szóstej już był na bulwarach.

Od kilku tygodni bawi tutaj sławny tenorzysta polski p. Mierzwiński; przy tej sposobności znany artysta malarz p. Styka wykonał pastelami portret jego naturalnej wielkości, który został wysłany w tych dniach do komitetu wystawy krajowej w Krakowie.

Młody artysta p. J. Krzesz, uczeń Matejki, który pozostaje tutaj na studyach jako stypendysta Wydziału krajowego, jest w trakcie kończenia płótna znacznych rozmiarów p. t. „Zwiastun smutnych wieści“. Wpływ malarzy francuskich widoczny już jest na pracach p. Krzesza, który w krótkim czasie wszedł na drogę bardziej bezpośredniego pojmowania natury, co się uwydatnia na obrazie obecnie malowanym przez niego z całym zasobem zdobyczy na malarzach francuskich. Dłuższy pobyt jego zagranicą niewątpliwie oddziałałby bardzo korzystnie na utalentowanego artystę.

Ankieta szkolna.

(*Głos nauczycielski w sprawie projektu hr. Badeniego do ustawy szkolnej: O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.*)

(Dokończenie.)

3) W projekcie hr. Badeniego kary dyscyplinarne wyśrubowane są do możliwej wysokości. Pierwsza nagana pociąga za sobą odroczenie pięciolecia o lat trzy — druga pozbawia pięciolecia już posiadanego — trzecia sprowadza utratę posady z prawem ubiegania się o inną posadę — czwarta pociąga za sobą wydalenie z zawodu nauczycielskiego.

Naganę sprowadza przedewszystkiem opieszałość — lub inne przekroczenie w służbie.

Co do opieszałości, [illegible]amy: Jakie fakta mają jej dowodzić?

Takie bowiem ogólnikowe [illegible]slenie nie mogłoby się odnosić do grubego [illegible]dbalstwa, zupełnego lekceważenia obowiązków i t. p., a przecież mogłoby sprowadzić na nauczycielstwo cały szereg najgorszych następtw. Sympatya lub antypatya, osobista uraza lub upodobanie i t. p. względy bezpośredniego przełożonego, mogłyby wbrew sprawiedliwości rozstrzygać o pilności lub opieszałości nauczycieli. Należy więc jak najdokładniej oznaczyć, co ustawa rozumie przez opieszałość, ażeby nauczycieli sumiennych i pilnych, lecz nie będących w łaskach u bezpośrednich przełożonych, ochronić przed skutkami, jakie opieszałość za sobą pociąga. Zdarzyćby się mogło, że z nieprzewidzianych powodów, może wskutek spóźnienia się zegaru, nauczyciel przyjdzie do klasy o kilka minut po 3 kwadransach na 8 rano; — przełożony go zanotuje jako opieszałego — i to mu sprowadzi naganę, a tem samem odroczenie dodatku pięcioletniego.

Przeoczenie kilku błędów ortograficznych w ogromnej liczbie zeszytów, nazwane „opieszałością“, sprowadzi nauczycielowi powtórną naganę i t. d. — Należy więc wyraz „opieszałość“ określić jasno i dosadnie — aby myśl hr. Badeniego źle zrozumiana lub rozmyślnie przekręcona nie stała się źródłem nadużyć i niesprawiedliwości. „Inne przekroczenia“ należy w nowej ustawie także określić bliżej, aby i nauczyciele podwładni wiedzieli, czego unikać, i przełożeni czego się trzymać i za co do odpowiedzialności pociągać mają.

Łatwiej to bowiem napisać, a następnie wydrukować choćby tylko I. stopień kary, jaka spaść może na nauczyciela za jakąś może bardzo względną „opieszałość“, ale przez to jedno nieopatrzne słowo nauczyciel stracić może 150 złr. co się nazywa dodatkiem pięcioletnim. Niech tu sobie różni jak chcą rozumieją, my jednak jesteśmy tego zdania, że dodatki 5-cio letnie stanowią integralną część pensyi nauczyciela. Z tego wynika, jak dotkliwą karę wymierzyćby mogła władza, może nieraz zupełnie niewinnie, gdyby sobie „opieszałość“ pojmowała w znaczeniu bardzo obszernem.

4) Art. 34 obowiązującej ustawy o przeniesieniu w stan spoczynku zmienia projekt hr. Badeniego tylko w pierwszej części. „Po 35 letniej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przeniesienia w stan spoczynku“. Bardzo to pożądana i korzystna zmiana nietylko dla nauczycieli lecz i dla szkolnictwa. Ale dla czego i na jakiej podstawie dopiero: „po wysłużonych 10 latach dostaje emeryt $^{1}/_{4}$ część płacy, a za każdy rok dalszy $^{1}/_{40}$ część tylko?“ Albo ma on prawo po 35 latach przenieść się w stan spoczynku, a w takim razie należy mu się za każdy rok $^{1}/_{35}$ część płacy; albo musi służyć lat 40 i w takim razie pobiera, jak dawniej $^{1}/_{40}$ część należytości. Ustawa musi być logiczną.

5) Art. 47 obowiązującej ustawy pozostawia „Projekt“ w dosłownem brzmieniu, a przecież art. ten krzywdzi nauczycielstwo wszystkich miast większych. W miastach tych bowiem płaca nauczycieli rzeczywistych z dodatkami pięcioletniemi przenosi 600 złr., przeto w myśl tego artykułu „kwartał pozgonny“ w razie śmierci takiego nauczyciela wypłaconym być nie może. Wyobraźmy sobie, że ten nauczyciel ma liczniejszą rodzinę, że choroba dłużej trwała, a łatwo pojąć, w jakiem położeniu znajdzie się rodzina z jego śmiercią. Należałoby więc art. 47 starej ustawy zmienić w ten sposób, że: spadkobiercy każdego nauczyciela mają prawo do kwartału pozgonnego, tak, jak je mają spadkobiercy urzędników państwowych, chociaż ich płaca przenosi 600 złr.

Inne punkta projektu hr. Badeniego nie nastręczają powodu do uwag — nauczycielstwo z wdzięcznością przyjmuje projekta polepszenia ich doli; ale prosi usilnie o zmianę wyszczególnionych punktów.

Sprawy szkolne.

(*Kurs nauki zręczności dla nauczycieli. — Dola nauczycielska.*)

Kuryer Lwowski zamieszcza korespondencyę z Oleska, bardzo ciekawie illustrującą sprawę doli nauczycielskiej. Korespondent pisze:

Nauka zręczności rozwijać się poczyna w szkołach naszych ludowych nader pomyślnie. Za przykładem okręgu sokalskiego, gdzie ją najpierw w życie wprowadzono, postępuje okręg szkolny złoczowski. Staraniem inspektora p. Sąsiedzkiego odbył się dwutygodniowy kurs praktyczny nauki zręczności w Olesku, gdzie 10 nauczycieli z powiatu złoczowskiego i brodzkiego wprawiało się do „slojdu“ pod kierunkiem p. J. Sokalskiego, kierownika tutejszej szkoły.

W stosunkowo nader krótkim czasie przerobiono całą pierwszą seryę modeli, a wystawa tych robót, urządzona w dniu przyjazdu inspektora p. Sąsiedzkiego i delegata Rady szkolnej okręgowej p. Irautra świadczyła dowodnie o przykładnej gorliwości nauczycieli i staraniu p. kierownika. Każdy z uczestników kursu przerobił stopniowo wszystkie wzory od pałeczek do siatkowania aż do łyżek, chochel i wałków toczonych, a wykończenie tych robót było ze wszech miar staranne. — Jak z jednej strony nauczyciele złożyli chlubny dowód swej gorliwości, poświęcając czas wakacyjny, chwile wolne od zajęć szkolnych pracy dość zmudnej, byle przyswoić sobie naukę, która pod względem pedagogicznym ma niepomierne znaczenie, tak z drugiej strony władze szkolne popisały się nienajlepiej. Pomijając to, że każdemu nauczycielowi wyznaczono tylko sześć zł. w. a. zasiłku — na podróż i utrzymanie, a kierownikowi kursu tylko dwadzieścia złr. za dwutygodniową pracę od świtu do ciemnej nocy — musimy podnieść tę okoliczność, że do dnia dzisiejszego, choć kurs już 9 sierpnia się ukończył, nie nadeszła asygnata tej kwoty z Rady szkolnej krajowej.

Takie postępowanie może tylko zniechęcić i osłabić gorliwość naszych białych murzynów.

Podobny kurs w Sokalu otrzymał tysiąc złr. subwencyi sejmowej — czyż okręg złoczowski nie mógł się postarać wcześniej o fundusze znaczniejsze? W takich sprawach oszczędność wcale nie przystoi.

Sprawy krajowe.

(*Ankieta gminna*).

Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze:

Wydział krajowy naznaczył I posiedzenie komisyi pozasejmowej dla reformy gminnej na dzień 12 października 1887. Do komisyi tej powołał Wydział krajowy członków komitetu ściślejszego, przygotowującego materyały do reformy gminnej, wedle składu z ostatniej sesyi sejmowej a nadto z kół ruskich czterech członków, z pomiędzy których jeden zasiada w Wydziale krajowym, trzej inni zaś w Radach powiatowych w Kołomyi, Staremmieście i Tarnopolu, przyczem jeden z nich jest obecnie prezesem, drugi zaś wiceprezesem Rad powiatowych.

W ogólnym składzie przedstawia się tedy komisya pozasejmowa do reformy gminnej jak następuje:

I. Członkowie komitetu ściślejszego, przygotowującego materyały:

Dr. Stanisław hr. Badeni, prezes Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej; Kazimierz hr. Badeni, c. k. radca dworu; Alfons Czajkowski, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; dr. Filip Fruchtmann, poseł na Sejm krajowy i burmistrz w Stryju; Cezary Haller, b. członek Wydziału krajowego; dr. Józef Kleczyński, profesor statystyki i administracyi w Uniwersytecie Jagiellońskim; Kazimierz Laskowski, c. k. starosta; Józef Michalczewski, radca Wydziału krajowego; Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa i radca Wydziału krajowego; dr. Tadeusz Pilat, profesor administracyi w Uniwersytecie lwowskim, szef kraj. biura statystycznego i poseł na Sejm krajowy; dr. Gustaw Romer, prezes Rady powiatowej nowosądeckiej i poseł na Sejm krajowy; dr. Alojzy Rybicki, zastępca członka Wydziału krajowego i poseł na Sejm krajowy; JE. dr. Franciszek Smolka, szef departamentu gminnego w Wydz. kraj.

II. Nadto zaproszono członków sejmowej komisyi gminnej, a mianowicie posłów: Edwarda Goreckiego c. k. starostę w Przemyślu; Adama Jędrzejowicza; Władysława hr. Koziebrodzkiego, prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu; Czesława hr. Lasockiego; Michała Lenartowicza, prezesa Rady powiatowej w Horodence; Józefa hr. Męcińskiego, prezesa Rady powiatowej w Dąbrowej; Tomisława Rozwadowskiego; Stanisława Biberstein Starowiejskiego, prezesa Rady powiatowej w Krośnie; Tadeusza Wasilewskiego i Władysława hr. Wolańskiego, prezesa Rady pow. w Buczaczu.

Prócz powyższych 24 członków, Wydział krajowy powołał nadto: pp. Teofila Bereźnickiego, członka Wydziału krajowego; ks. Jana Koblańskiego, wice-prezesa Rady powiatowej w Kołomyi; dr. Włodzimierza Łuczakowskiego, zast. członka Rady powiatowej w Tarnopolu; i ks. Michała Wołoszyńskiego, prezesa Rady pow. w Starem mieście.

Komisya pozasejmowa zbierze się dnia 12 października 1887 o godzinie 12 w sali radnej Wydziału krajowego pod przewodnictwem JE. p. marszałka krajowego, Jana hr. Tarnowskiego. D. 10 października zaś zbierze się ściślejszy komitet, przygotowujący materyały.

Obowiązki sekretarza komisyi pełnić będzie urzędnik Wydziału krajowego dr. Witold Lewicki.

Potęga stowarzyszeń.

Na tegorocznym kongresie stowarzyszeń angielskich przewodniczący zgromadzenia Holyake zagaił posiedzenie dłuższą mową, w której podniósł znaczenie stowarzyszeń, ich cele i działanie, z której wyjmujemy (według berlińskich *Blätter fürs Genossenschaftswesen*) następujący ustęp:

Pracujące klasy społeczeństwa, mające swych zastępców na kongresie, dokazały dzieła, o którem zarobkujący świat handlowy nie mógł nawet łudzić się, aby mu podołać. Posiadają własność ziemską, posiadają całe ulice domów, nawet całe dzielnice miasta, posiadają wielkie i wspaniałe składy w Manchester, Londynie, Newcastle-on-Tyne i Glasgowie. Posiadają własny bank, którego obrót przeszło 16 milionów fszt. wynosi, posiadają więcej niż 1200 sklepów, które rocznie blisko za 30 milionów fszt. sprzedają, posiadają 8·3 milionów kapitału udziałowego i osiągają dla swoich 800.000 członków przeszło 3 miliony fszt. zysku. Potężna siła stowarzyszeń zdziałała, że pracujące warstwy w ostatniej ćwierci wieku (od 1861—1886) były w stanie robić interesa do wysokości 361 milionów fszt., z których osiągnęli przeszło 295 milionów fszt. zysku.

A te cyfry nie są jeszcze dostateczną i całkowitą miarą czynności, rozwoju i charakteru stowarzyszeń. Ich wspaniałe wielkie handle posiadają na głównych targowicach Europy i Ameryki agencye, ich okręta pływają po morzach; łodzie ratunkowe ich nakładem budowane spoczywają u naszych wybrzeży. Dostarczają pomocy do założenia stowarzyszenia w Missisipi, przyczyniają się sumą 800.000 fszt. do budowy kanału Manchesterskiego. Posiadają własny dziennik, mniejsze gazety i czasopisma, i wydają obszerny i obfity „Almanach“. Urządzają zakłady pomocy publicznej, wspierają ciągle szpitale i zakłady dobroczynne; posiadają własne biblioteki, czytelnie, i fundują stypendya dla uniwersytetów“.

Tak się dzieje w Anglii. Kiedyż coś podobnego choćby w przybliżeniu o naszych stowarzyszeniach da się powiedzieć?

Sprawa bułgarska.

Najświeższe doniesienia w sprawie bułgarskiej mówią, że wszystkie mocarstwa, podpisano na traktacie berlińskim, nie wyjmując Anglii, zgodziły się już na jednakową mniej więcej odpowiedź na cyrkularną notę turecką. Odpowiedź ta ma być w tych dniach wręczoną rządowi tureckiemu, a potępia jednakowo postępowanie księcia Ferdynanda jako bezprawne i sprzeczne z przepisami traktatu berlińskiego. Inspirowana korespondencya z Berlina donosi nawet, że mocarstwa zgodziły się w zupełności i bez zastrzeżeń na sposób zapatrywania, jakiego wyrazem jest protest rządu rosyjskiego, wręczony W. Porcie jeszcze d. 11 bm a równocześnie wszystkim mocarstwom udzielony do wiadomości. Wyrazem zapatrywania rządu rosyjskiego, przeznaczonym dla szerokiej publiczności, jest znany komunikat *Journal de St. Peters.*, który wczoraj podaliśmy z naszemi uwagami.

Zgodzenie się przez rząd angielski na zapatrywanie Rosyi i przystąpienie do wspólnego protestu przeciw temu, co się stało i dzieje w Bułgaryi, pozwala przypuszczać, iż to się stało nie tyle dlatego, iż między Anglią a Rosyą we wszystkich sprawach — nie wyłączając bułgarskiej nastała zgoda, lecz raczej dlatego, aby przez przyznanie, iż traktat berliński został naruszony, powstrzymać Rosyę od działania na własną rękę, a zmusić ją do porozumiewania się ze wszystkiemi mocarstwami, jako wspólnie interesowanemi, a skutkiem tego szukać też wspólnie załatwienia na nowej konferencyi lub na nowym kongresie.

Takie wspólne i jednakowe wystąpienie ma wywrzeć tem więcej nacisku na rząd turecki i skłonić go do energiczniejszego działania, bo on w pierwszej linii ma prawo i obowiązek starać się o załatwienie sprawy bułgarskiej zgodnie z traktatem berlińskim.

Aby skutek nacisku był tem pewniejszy, dzienniki rosyjskie, inspirowane przez rząd, przyjęły na siebie rolę nakłaniania go do większej energii w działaniu, do zajęcia Warny i Burgasu w Europie, jak radzą jedne, lub do zajęcia Erzerumu i Trapezuntu, jak radzą drugie, bo Europa zobojętniała zupełnie i nie stawi temu żadnej przeszkody.

Widzimy tu początek agitacyi, która w dalszym ciągu rozwinąwszy się należycie, może posłużyć za argument, iż opinia powszechna narodu prze do wojny.

Atoli jak dziś sprawa stoi, do wojny jeszcze daleko, bo właśnie zgoda mocarstw ma na celu przeszkodzenie wojnie — nawet na wypadek — gdyby Rosya, oparłszy się o tę jednomyślność w potępieniu postępowania Bułgarów i księcia Ferdynanda, zażądała od Europy mandatu do wkroczenia do Bułgaryi i zrobienia tam porządku na podstawie kongresu berlińskiego.

Pod tym względem piszą z Berlina dnia 18 b m.:

„Tutejsze koła dyplomatyczne liczą się z możliwością, że Rosya w myśl traktatu berlińskiego zawezwie mocarstwa do przedsięwzięcia wspólnych kroków przeciw Koburgowi. Niewiadomo atoli, jaka decyzya powziętą będzie na takie zawezwanie. Usposobienie tutaj jest w ogóle nieprzychylne dla księcia. Bezpośrednie wmięszanie się w sprawę uważają tu za zbyteczne, gdyż stan obecny i tak długo utrzymać się nie może. Prowokować zaś Rosyę dla sympatyi bułgarskiej — byłoby za drogo. Mimo to nie można powiedzieć, czy Niemcy zechcą dać Rosyi wolną rękę: Niemcy nie dopuszczą do niczego, na co się nie zgodzi Austrya, której dalej idące interesy tutejsi politycy pilnie mają na uwadze. Zresztą niema obawy — żeby książę chciał w prędkim czasie przedsiębrać cokolwiek dla ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi.“

Tymczasem nim przyjdzie do czego stanowczego, zejdzie wiele czasu na układach dyplomatycznych między dworami — a wewnętrzne stosunki bułgarskie rozwijać się będą i ustalać, jeżeli spokój wewnętrzny się utrzyma, co przedewszystkiem zależy od taktu i zręczności księcia samego i jego najbliższych doradców, bo i Turcya sama mimo nacisku ze strony Rosyi nie zerwie się do kroku samodzielnego — zadowolona, że mocarstwa, na traktacie berlińskim podpisane, wzięły tę sprawę w swoje ręce; wie bowiem dobrze, że od jednomyślności na protest i potępienie tego, co się dzieje w Bułgaryi, daleko jeszcze do zgody na środki skuteczne, któreby zdolne były usunąć to, co już zrobiono.

Na takie wyczekujące postępowanie W. Porty, wielce prawdopodobne, wpłynęła depesza Tewfika beja, ambasadora tureckiego w Berlinie — która donosząc o ścisłem porozumieniu się trzech mocarstw środkowej Europy, uspakaja przecież rząd turecki co do zachowania się Rosyi twierdzeniem, iż ta będzie się musiała przychylać do reszty mocarstw, a przeto powstrzymać od wszelkiej większej akcyi na własną rękę.

Jakie niezadowolenie w dziennikach rosyjskich budzi obecny stan sprawy bułgarskiej i do jakich uwag je skłania, widać między innemi z tego, piszą *Sowremiennyja Izwiestia* o księciu Koburskim:

„Pod wpływem swych austro węgierskich mentorów, swej matki i czcigodnych ojców, książę nie zawaha się zerwać ostatnie nici, wiążące księstwo z Rosyą. Łatwo przewidzieć usiłowania celem wprowadzenia unii, które może i nie będą bezskuteczne. Już lat temu kilkanaście zaczęła się krzewić unia wśród Bułgarów, kiedy nie mieli jeszcze księcia katolika i byli pod władzą turecką. Dalszy wzrost latynizmu zatamowała Rosya troskliwą opieką nad ich hierarchią narodową; teraz nie ma już tej przeszkody, a propaganda łacińska w osobie księcia zyska nowe poparcie.

„Po wprowadzeniu unii Bułgarya stanie się naprawdę drugą Polską, z którą ją porównywano; zostawszy zaś Polską, zwiąże swe losy z monarchią austryacką i nawet formalnie gotowa będzie poddać się jej władzy. Wszystko to jest naturalnie owocem trójcesarskiego przymierza, oraz tej delikatności, którą kierowaliśmy się w stosunku do Turcyi i Austryi. Nieszczęsne skutki nasuwają z konieczności dręczące pytanie: czy wypadki nie zaszły już tak daleko, że zapóźno już wracać? Prawda, że nie zapóźno zwrócić się z groźnem ultimatum do obu mocarstw: „kto nie ze mną, ten przeciwko mnie“. Ale czy starczy na to stanowczości? A ona tylko może zapobiedz wypadkom, które przyniosą nam jeszcze większą szkodę i jeszcze większą hańbą nas okryją“.

Równocześnie z akcyą dyplomatyczną, którą Rosya rozpoczęła znanym protestem, rozdano z Rosyi role do działania i nurtowania w Bułgaryi, jak to wczoraj nadmieniliśmy, rozbierając znaczenie artykułu, umieszczonego w *Journ. de St. Petersb.* Już dawniej, kiedy książę Ferdynand wyjechał do Bułgaryi, donoszono, że na wodach bułgarskich przygotowano zamach w celu wysadzenia w powietrze statku, na którym ma przybyć, to znowu, że grozi mu śmierć, gdy na ląd wysiędzie. Z tego powodu podróż odbywała się z wielką ostrożnością. Doniesieniom owym nie dawano wówczas wiary, teraz pokazuje się, że wieści nie były bez podstawy, jak zdaje się nie było niesłusznem uwięzienie kilku podejrzanych, którzy wysiadłszy w Warnie chcieli się udać do Ruszczuku na dzień przybycia księcia, bo oto nadchodzi teraz wiadomość o nieudałem usiłowaniu w tymże Ruszczuku wysadzenia prochowni w powietrze. Już przed kilku dniami wiele osób stojących bliżej rządu otrzymało wyroki śmierci, szczególnie zagrożono prefektowi Mantowowi, który już raz był ofiarą takiego zamachu z ręki Jakobsona, dragomana rosyjskiego w Bukareszcie.

Owe wyroki śmierci skłoniły władzę rządową do większej czujności i udało się wpaść na trop przygotowań do wysadzenia prochowni. Samemu wysadzeniu zdołano przeszkodzić, ale jeden z żołnierzy, stojących na straży, padł od kul rewolwerowych. Sprawcy umknęli.

Chociaż ten zamach się nie udał, świadczy on przecież wymownie, że jest znowu ręka, która wzięła się ponownie do organizowania zamachów. *Standard* twierdzi wprost, że ów nieudały zamach wyszedł od stronnictwa rosyjskiego, które zorganizowało spisek na zamordowanie ks. Ferdynanda.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 sierpnia.

Minister oświaty dr. Gautsch swojemi postanowieniami w sprawie redukcyi szkół średnich osięgnął skutek, którego z pewnością nie zamierzał. Skutkiem tym jest pewne zbliżenie między młodą a starą czeską partyą, pewne załagodzenie tak bardzo naprężonych stosunków. Inicyatywa do tego wyszła od młodoczeskich *Nar. Listów*, które wystąpiły z pojednawczym artykułem, przyjętym życzliwie przez organa staroczeskie, chociaż przez *Politik* z pewnem niedowierzaniem. Obecnie *Nar. Listy* stwierdzają, że dr. Gautsch uskutecznił zjednoczenie wszelkich frakcyj czeskiego narodu — i domagają się, żeby usiłowania narodowych posłów popierać jak najliczniejszemi manifestacyami tak bezpośrednio interesowanych gmin, jak i całego ogółu, na wiecach, w zgromadzeniach klubów, w stowarzyszeniach politycznych, korporacyach, reprezentacyach gminnych i t. p.

Do czeskiej przyłącza się także i słoweńska opozycya w tej sprawie. Z Lublany donoszą, że słoweński narodowy poseł Szuklje stając przed swymi wyborcami w Rudolfswerth, krytykował bardzo ostro zwinięcie gimnazyum w Krainburgu. „Słoweńscy posłowie — mówił — byli zawsze gotowi popierać ministerstwo Taaffego — wszakże jeżeli żądania Słoweńców, w ustawach uzasadnione, nie zostaną wykonane, wówczas posłom słoweńskim nic nie pozostanie, jak zająć opozycyjne wobec Taaffego stanowisko“. Wywody Szukljego przyjęło zgromadzenie entuzyastycznie i jednogłośnie uchwaliło mu wotum zaufania.

Donosiliśmy niedawno, iż rząd pruski wydał rozporządzenie, nakazujące wszystkim urzędnikom królewskich inspekcyj górniczych i królewskich hut na Górnym Śląsku, rozmawiać między sobą i z robotnikami wyłącznie po niemiecku. W ślad za tem poszło — jak donosi *Dziennik Poznański* — rozporządzenie, iż do hut i kopalni nie wolno nadal przyjmować jako robotników osób, które po niemiecku nie umieją, a to w tym celu, aby z czasem przeprowadzić jednolitą komendę w języku niemieckim nad robotnikami! Wszelki komentarz zbyteczny!

Nowoje Wremia streszczając nasz artykuł wstępny w Nr. 179 *N. Reformy* dopuszcza się tendencyjnego i świadomego kłamstwa. Nie napisaliśmy, że „już nie ma kwestyi polskiej“ a istnieje tylko „kwestya położenia Polaków w trzech cesarstwach“ — tylko zapytaliśmy: czyżby tak było? a na pytanie daliśmy odpowiedź, że tak się zdawać może, ale tak nie jest. Nie uznawaliśmy też „głębokiego znaczenia“ umizgów p. Floqueta do despotycznej Rosyi; — przeciwnie napisaliśmy, że są to rzeczy przemijające. Publicyści rosyjscy, którzy są w służbie despotycznego rządu, nie nauczyli się jeszcze czytać tego, co piszą ludzie, nie będący niewolnikami. Niech się tego przedewszystkiem nauczą, a potem niech polemizują.

Moskows. Wiedom. osierociałe po śmierci Katkowa, zdobyły się przecie na zawiadomienie czytelników, w jakim kierunku dziennik nadal iść będzie. Kierunek to zupełnie nie zmieniony. — Nowa redakcya zapiera się bardzo energicznie, jakoby miała coś wspólnego z „opinią publiczną.“ Katkow — pisze — nie był nigdy reprezentantem opinii publicznej, z tego prostego powodu, że coś popobnego nie jest w Rosyi możliwem. Święta prawda! „Opinia publiczna jest produktem zachodniej kultury i ma tylko znaczenie chorągiewki na dachu“. Katkow miał wyższe zadanie: „on był wyrazem sumienia narodowego.“ Jak może istnieć „sumienie narodowe“ bez „opinii publicznej“ tego my, wychowańcy „zgniłego zachodu“ zrozumieć nie możemy. Jak to rozumieją *Moskow. Wiedom.*, dowodzi dalszy ciąg artykułu, w którym redakcya jako „nieśmiertelną“ zasługę Katkowa uznaje, iż „ideę ortodoksyi i ideę autokracyi jasno i całkowicie uczynił świadomą tej części narodu rosyjskiego, która pod wpływem zachodnio-europejskich doktryn i innych okoliczności odstąpiła od wiekowych tradycyj państwa rosyjskiego.“ Więc „sumienie narodu“ w przeciwstawieniu do „opinii publicznej“, to bałwochwalczy kult despotyzmu, autokracyi. Winszujemy!

Rosyjski minister oświaty wydał następujący okólnik do kuratorów okręgów naukowych:

Z otrzymanych w ministerstwie oświaty wiadomości okazuje się, że wychowańcy różnych instytucyj naukowych są bardzo często pociągani przez agitatorów politycznych do udziału w występnych stowarzyszeniach, przyczem potrzebne do występnych zamiarów środki są zdobywane za pomocą wychowańców zakładów naukowych, drogą zakładania pomiędzy tymi ostatnimi rozmaitych, na pozór pożytecznych i dozwolonych przez prawo towarzystw i przez pieniężne składki, które służą częstokroć za środki do osiągnięcia nieprawych celów. W celu przeszkodzenia uniesieniom lekkomyślnej młodzieży, popychanej przez agitatorów politycznych do występnych stowarzyszeń, p. minister oświaty polecił kuratorom okręgów naukowych wydać rozporządzenia do wszystkich podwładnych im zarządów zakładów naukowych, aby wymagano od wszystkich uczących się i od nowowstępujących studentów deklaracyj o tem, że nie należą do żadnych stowarzyszeń, np. *siemlaczestw* itp., a zarówno, że nie przystąpią do żadnego, nawet dozwolonego przez prawo towarzystwa, bez osobnego za każdym razem zezwolenia najbliższej władzy. Wszyscy uczący się mają być ostrzeżeni, że w razie wykrycia ich udziału w jakiemkolwiek towarzystwie, będą oni niezwłocznie wydaleni z zakładu. Władzom zaś średnich zakładów naukowych i seminaryów nauczycielskich polecono dozorować w tym kierunku wychowańców, w razie zaś wykrycia udziału uczniów albo uczennic nietylko w różnych niedozwolonych towarzystwach, *ziemlaczestwach* itd., ale nawet i w dozwolonych przez prawo towarzystwach, albo w zebraniach lub zgromadzeniach, bez wiedzy i zezwolenia władzy zakładu — rada pedagogiczna powinna niezwłocznie uwalniać takie osoby z zakładu.

Onegdajsza mowa prezydenta gabinetu Rouvier'a, wygłoszona na bankiecie w hotelu Continental, przyjętą została z uznaniem przez umiarkowaną prasę republikańską, która jednogłośnie wyraziła się o mowie, iż była ona: mądrą, rozważną i uczciwą“. Spraw zagranicznych prezydent wcale nie poruszał, kontentując się sprawami wewnętrznemi Francyi. Przedewszystkiem zwrócił uwagę na utworzenie gabinetu i zaprzeczył zarzutowi radykalistów o jakichkolwiek zobowiązaniach względem partyi monarchicznej, a zarazem objaśnił, iż „rząd żadnych inspiracyj od nikogo nie odbiera“. Dalej wspomniał o projektowanych i już przeprowadzonych reformach, oraz wzywał wszystkich Francuzów do popierania rzeczypospolitej, mówiąc: „Rzeczpospolita otwarte ma ramiona dla każdego, który pragnie zapisać się w jej szeregi, ale zarazem dosyć jest silną, aby obawiać się nie potrzebowała pogróżek. Rzeczpospolita stoi ponad partyami i osobistościami, a niebezpieczeństwem byłoby dla rządu jej prowadzić politykę wywołującą rozdwojenie, które mogłoby nie pozwolić odnaleść francuskiej jedności w dniu, gdy okazałaby się potrzeba zaapelować do wszystkich żywotnych sił kraju. Nie chcemy dopuścić do rządu tych, co są otwatymi nieprzyjaciołmi Rzeczypospolitej, ale chcemy być rządem życzliwym dla wszystkich a nie wojowniczym“. Mowę zakończył Rouvier słowami: „Chcielibyśmy w stuletnią rocznicę roku 1789 widzieć Francuzów pogodzonych na gruncie instytucyi republikańskich i to jest naszą najpierwszą troską“.

Rozkaz rozwiązania **ligi narodowej irlandzkiej** miał zostać wydany ze strony rządu, jak doniósł telegram wczorajszy. Dzienniki angielskie liberalne nie sądzą, aby rozwiązanie ligi odmieniło w czemkolwiek „opłakane“ stosunki Irlandczyków do władz angielskich. „Biura ligi bowiem mogą być pozamykane i jawne posiedzenia ligi odbywać się przestaną, ale rząd nie przymusi członków ligi, którzy znajdują się w każdem mieście i wiosce, aby wyrzekli się roztrząsania tajemnie politycznych i agrarnych kwestyj, a następnie, aby powziętych uchwał nie zakomunikowali sąsiadom, którzy święcie stosować się nie przestaną do rozporządzeń ich kierowników“. Aby poznać owe „opłakane“ stosunki, dość będzie przytoczyć zachowanie się dzierżawców w dobrach Ponsonby. Dzierżawcy tamtejsi, którym grożą obecnie eksmisye, zamienili swoje domy w formalne fortece; okna zamurowali, zostawiając tylko niewielkie otwory, przez które oblewać będą wrzącą wodą przybyłych dla eksmisyi urzędników. Kłodami z drzew zabarykadowali wejścia do domów, a nawet pod okiem cywilnego inżyniera wykopali rowy głębokości do 25 stóp, w które napuścić mogą z pobliskiego stawu wody i dostęp uniemożebnić.

Na jednem z ostatnich posiedzeń **angielskiej izby gmin** Labouchére postawił wniosek **o odroczenie obrad** do czasu, w którym możebnem będzie poddać pod rozprawy obecny stosunek Anglii do rządów tureckiego i egipskiego, do narodu egipskiego z powodu okupacyi Egiptu przez Anglię oraz do Francyi i Rosyi z powodu niedoszłej do skutku konferencyi o Egipt z Turcyą. Zarazem Labouchére ostro krytykował prowadzenie skrycie przez Wolffa układów z Portą i zaznaczył, że był to cios, jaki wymierzyć chciano przeciwko koncertowi europejskiemu. Sądzi on, że konwencya dlatego nie doszła do skutku, ponieważ zamieszczone w niej były warunki, które ani przez Portę ani przez mocarstwa europejskie nie mogły być przyjęte, o czem rządowi angielskiemu musiało być wiadomem. Po nocie hr. Montebello nierozsądkiem było nakłaniać sułtana do ratyfikowania konwencyi, gdyż podpis sułtana sprowadziłby ten skutek, iż Francya stanęłaby na uboczu, a bez zgodzenia się Francyi i Rosyi konwencya nigdy nie zostałaby uznaną przez Europę. W ogóle, jak twierdzi Labouchére, wmięszanie się Angli w sprawy Egiptu nie przynosi żadnej korzyści Egipcyanom; okupacya dokonaną została na korzyść wierzycieli Egiptu, w szczególności zaś zawinił minister Goschen, który głównie przyczynił się do powstania i wzrostu długu egipskiego, dlatego rząd powinien dać zapewnienie, iż jak można najprędzej wojska z Egiptu wycofa i że neutralizacyi Egiptu przeszkadzać nie będzie. Wniosek o odroczenie obrad poparł Dillon, napadając gwałtownie na politykę egipską gabinetu. Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, sir James Fergusson, starał się bronić rządowej polityki oświadczeniem: „iż nastąpiłoby wielkie niezadowolenie w kraju, gdyby rząd przystał na ewakuacyę Egiptu w ciągu lat 3 lub 5, nie zastrzegłszy sobie prawa ukończenia dzieła, którego prowadzenie przejął. Rzeczywiście w trakcie układów rząd angielski nie starał się zbliżyć do Francyi lub jakiegokolwiek innego mocarstwa, wszelkich jednak zobowiązań, jakie poczyniła Anglia, rząd dotrzyma. Długi egipskie nie mogły być zmniejszone bez naruszenia zobowiązań, ale z powodu reform, wykonanych w każdej gałęzi administracyi oraz polepszenia się stosunków miejscowych, Fellahowie doznali znacznej ulgi. Rząd angielski pragnie umocnić Egipt przeciwko zewnętrznym niebezpieczeństwom, a kanał Suezki utrzymać nadal jako ważną wolną drogę dla całego świata która jednak nie wymaga zajmowania przez Anglię wyjątkowego stanowiska w Egipcie“. Po przemówieniach Bryce'a a następnie Goschena, który zacięcie zbijał zarzuty skierowane przeciw niemu, Labouchére cofnął wniosek odroczenia obrad izby.

W sprawie wystawy krajowej.

Otrzymujemy następujące pismo:

W ostatnich dopiero tygodniach przed otwarciem wystawy zmienił **Szanowny „Komitet wykonawczy“** postanowienie co do ceny biletów tak jednorazowego wstępu, jakoteż tak zwanych miesięcznych czyli abonamentowych biletów, błędnie rozumiejąc swój własny a właściwie „**wystawy krajowej**“ interes.

Przed paru miesiącami z dzienników miejscowych dowiedziała się publiczność o uchwale „Komitetu“, oznaczającej cenę jednorazowego wstępu na 30 cnt., w środy na 50 cnt., a w niedziele na 10 cnt., biletu zaś abonamentowego na cały czas wystawy na 5 złr. w. a., z którem to postanowieniem miejscowa publiczność już się oswoiła.

Nie wchodząc w to, jakiemi motywami szanowny „Komitet wykonawczy“ się powodował, podwyższając ceny wstępu na wystawę, twierdzić śmiało mogę, co mi każdy przyzna, że wstęp na wystawy krajowe jak najtańszym być powinien, boć przecie dowiedzioną już jest rzeczą, że przedsiębiorcy każdego czy to wesołego czy poważnego widowiska wtenczas tylko cieszą się znaczną frekwencyą osób, skoro niskie ceny biletów wstępu oznaczą.

Wystawę krajową wkrótce otworzyć się mającą do takich poważnych a pouczających widowisk zaliczyć należy. Za całkiem naturalne uważać każdy musi oznaczenie pewnego dnia w tygodniu z podwyższoną ceną wstępu na wystawę, dla osób specyalnie wystawą się zajmujących, jak hodowców bydła, koni, ryb i t. p. oraz dla osób wielkim przemysłem lub wielkiemi fabrykami się zajmujących. Powinien jednak Komitet i o tem pamiętać, że najliczniejszego kontyngensu dostarcza wszystkim wystawom klasa średnio zamożnych ludzi, którzy nietylko niedzielę chcą poświęcić na oglądanie wystawy. Rękodzielnicy, mniejsi przemysłowcy i kupcy nie potrzebowaliby także **czekać niedzieli**, których tylko 4 będzie i częściejby odwiedzali wystawę, która głównym ma być bodźcem dla rękodzielnika i przemysłowca do udoskonalania swoich wyrobów, gdyby mieli wstęp ułatwiony przez niskie ceny biletów. Tak było we Wiedniu 1873 r. na wystawie powszechnej, gdzie wstęp kosztował **tylko 50 centów**, a w niedzielę był jeszcze tańszym; a **przecież nasza wystawa będzie tylko krajową**, cóż więc za stosunek — w oznaczeniu ceny wstępu, który **maximum** 20 cnt. **wynosić powinien**, a **w niedzielę** 10 cnt. Również na „wystawie przemysłowo-rękodzielniczej“ we Wrocławiu, która się także we wrześniu 1881 r. odbyła, kosztował wstęp (o ile pamiętam) 25 fenigów, a była to wystawa bardzo ładna i w przedmioty obfita. Jakkolwiek nasze wystawy krajowe z większemi trudnościami łamać się muszą, gdyż szczuplejszemi na swe urządzenie rozporządzają funduszami, to jednak komitetów nie usprawiedliwia w nakładaniu wysokich cen wstępu, bo nie od wysokości cen wstępu pokrycie kosztów wystawy zależy, ale od stałej pogody i wielkiej frekwencyi ze strony publiczności, która tylko tam licznie uczęszcza, gdzie ma wstęp ułatwiony. W obec zaś odległości placu wystawy, a braku tramwaju, (**który przy większej zabiegliwości komitetu w tym kierunku byłby na czas wystawy zaprowadzonym**.) w obec wysokich cen wstępu, które się jeszcze taksą dorożki choćby tylko w jednę stronę t. j. o 30 ct. zwiększają, łatwo obawiać się można słabego udziału miejscowej publiczności w odwiedzaniu wystawy. Cenę wstępu już dla tego samego **uważać należy za wysoką, że na wystawę oddziału sztuki polskiej** najprawdopodobniej **osobno kupować się będzie bilety wstępu**, czego na innych wystawach nie bywało, bo mieściły na tymże samym placu i „**wystawę sztuki**“. Dalej i dla tego, że za zwidzanie „Aquarium“ również osobna opłata ma być pobieraną. Musiał widocznie szanowny komitet nie wziąć pod rozwagę tej ważnej okoliczności, że miejscowa miejska i podmiejska publiczność największego kontyngensu uczęszczających na wystawę dostarczyć może, bo jedne i te same rodziny codzień prawie odwiedzałyby wystawę, uważając plac tejże jakby miejsce do miłego spaceru, jeżeli wygórowaną ceną biletów nie będą zmuszone po jedno lub dwurazowem obejrzeniu wystawy skierować swych kroków do ogrodów miejskich, gdzie również znajdą przyjemność usłyszenia muzyki. Przedewszystkiem zaś nader wygórowana cena biletu abonamentowego bardzo niepomyślnie na dochód wystawy wpłynąć może, albowiem oprócz wystawców lub ich zastępców, którzy mają wstęp wolny, mało się znajdzie amatorów na codzienne uczęszczanie, skoro bilet abonamentowy **aż 8 złr** kosztuje.

Jeszcze jest pora odpowiednia do zmiany, a właściwie powiedziawszy, do utrzymania pierwszej uchwały **pełnego komitetu** co do cen biletów na wystawę krajową, a mianowicie: za jednorazowy wstęp 20 cent. (**nie** 30), za bilet niedzielny 10 ct. (**nie** 15), zaś cenę biletu abonamentowego oznaczyć na 4 lub 5 złr. (a nie 8).

Z powodu dosyć powszechnego utyskiwania ze strony publiczności na podwyższenie cen wstępu na wystawę, w skutek uchwały „**komitetu wykonawczego**“ przed kilku dniami zapadłej, ośmielam się szanownemu **pełnemu** „**komitetowi wystawy krajowej**“ tych kilka uwag zakomunikować!

(Odwołanie się do komitetu pełnego jest niestety bezskutecznem — komitet wykonawczy bowiem, a raczej **Dyrekcya** wystawy robi wszystko bez zapytania komitetu pełnego. **Przyp. Red.**)

Wycieczka do Turczańskiego św. Marcina.

Dnia 3go sierpnia otwarta została w Turczańskim św. Marcinie **wystawa haftów i robót koronkarskich słowackich** (Wystawa slovenskych vysivak), połączona z wystawą obrazów Jarosława Vesina. O tej wystawie nie pomieściło — o ile wiem — żadne pismo polskie choćby pobieżnej, kronikarskiej wzmianki.— W ogóle panuje o Słowakach w naszych pismach codziennych zupełne milczenie. Czyżbyśmy się mieli zgadzać na wyrok Kolomana Tiszy, który orzekł był onego czasu: nie ma narodu słowackiego — i na tej podstawie zamknął trzy gimnazya słowackie, utrzymywane z funduszów prywatnych, zabrał dom i dwakroć sto tysięcy złr. funduszów „Maticy“ słowackiej, bo jeżeli nie ma narodu słowackiego, to cóż komu po gimnazyach i „Maticy“ słowackiej? Nasi wybrancy jadąc na wystawę madjarską do Pesztu, musieli zapewne przejeżdżać przez kraj przynajmniej dawniej słowacki; w relacyach z tej peregrynacyi dużo się naczytałem o naszych „bratankach“ i nieodstępnych butelkach, które setkami pękały, oblewając naszą przyjaźń z Węgrami — jednak o Słowakach żadnej wzmianki nie znalazłem, czemu się zresztą nie dziwię, bo naprzód stacya, gdzie ich Madjary przyjęli po raz pierwszy na swej ziemi, nazywa się obecnie Rutka, co dosyć po madjarsku wygląda, a następnie widzieli wszędzie napisy i ogłoszenia tylko w madjarskim języku, co ich musiało utwierdzić w przekonaniu, że jadą przez kraj czysto madjarski. Z drugiej znów strony czytałem także książki jak A. **Gillera**: „Z podróży po kraju słowackim“, H. **Müldnera**: „Szkice z podróży po Słowacyi“, ba, nie raz sam spotykałem wędrownych idących druciarzy, szybiarzy, mówiących bardzo zbliżonym do naszego językiem, którzy na moje pytanie, co za jedni, odpowiadali zawsze: ja som Slowak.

Są więc Słowacy, czy ich nie ma? Oto pytanie, które postanowiłem rozstrzygnąć na miejscu, dowiedziawszy się przypadkiem, że się ma odbyć w Turczańskim św. Marcinie. „Vystavka slovenskych vysivok“. Żeby jednak nie doznać zawodu w razie, gdyby ta wieść okazała się złudną, wybrałem z Zakopanego nie najkrótszą drogę przez Kościeliska, Chochołów i Orawę, lecz przeszedłem przez Polski Grzebień do Szmeksu. Chciałem zasięgnąć tamże w księgarni bliższych wiadomości o owej legendowej wystawie, tu jednak nic pewnego nie dowiedziałem się: „podobno jest, ale nasze pisma (tj. niemieckie i madjarskie) nic o niej nie wspominają“ — brzmiała odpowiedź. Na chybi-trafi więc wybieram się do Popradu, następnie koleją przez Liptów do Rutka a stamtąd już prosto do sąsiedniego św. Marcina, oddalonego tylko o sześć klm. Nigdzie na stacyi nie spotkałem się z jakiemkolwiek ogłoszeniem, zapowiadającem jaką wystawę. W tej niepewności wysiadam na stacyi mającej napis: Turocz St. Marton i puściwszy się śladem kilku podróżnych, przybywam na rynek: tu uderza moje oczy napis na kamienicy jednopiętrowej — innych tu nie ma — „Grand Hotel“ — tu więc zostawiam rzeczy, gdyż wszystkie pokoje były zajęte a innego hotelu już nie ma, i — *ab Jove principium* — idę prosto do kościoła. Kościół widocznie katolicki, bo są ołtarze i obrazy świętych, skromny, ceglany gotyk z niezbędnem oszpeceniem czasów późniejszych, w nim dwie osobliwości: pomniki rodziny Revai, widocznie patronów tego kościoła i stary wotywny, na desce malowany obraz pod chórem, szkoły, ile się zdaje, staroniemieckiej, przedstawiający z jednej strony sztywny szereg mężczyzn w czapkach, z drugiej mężczyznę z gołą głową, składającego zawinięte w pieluchy dziecko pod krzyżem; a więc cudowne uzdrowienie, obraz *ex voto*.

Oglądnąwszy to wszystko, myślimy już wychodzić — było nas bowiem dwóch Polaków — gdy wtem wchodzi do pustego zresztą kościoła mężczyzna, któregośmy wzięli za kościelnego. Rozpoczynamy rozmowę i dowiadujemy się, że jest Słowakiem z komitatu Trenczyńskiego, przybył na wystawę. A więc wystawa jest! pomyślałem sobie. Z dalszej rozmowy dowiadujemy się, że wystawa wczoraj właśnie otwarta, że były mowy, następnie bankiet i bal. Przybyliśmy więc trochę zapóźno, ale w każdym razie wystawę jeszcze zwiedzić możemy, gdyż potrwa do 1go września. Nasz znajomy prowadzi nas do cukierni (proszę sobie jednak nie wystawiać ani Roszkowskiego ani Remana), gdzie znajdujemy gwarną rozmowę, twarze uroczyście nastrojone. W mgnieniu oka obstępują nas postacie o wyrazie szczerym i otwartym, przedstawiają się nam, my nawzajem, jako sąsiedzi i pobratymcy, w parę minut jesteśmy już sobie dobrzy znajomi.

Pod wyłączną opiekę zabiera nas nieoszacowany kolega z zawodu prof. dr. Jan **Zoch** z Osieka w Slawonii. Zapewne Kroat lub Serb, pomyślisz sobie czytelniku. I ja tak myślałem; wkrótce jednak przekonałem się, że to pomyłka. Słowak to rodowity, który 6 klas gimnazyalnych kończył w Cieszynie i dziś jeszcze po 20 kilku latach nie zapomniał zupełnie naszego języka; z konieczności jednak przyjął posadę aż w Slawonii, gdyż dla profesora, który się nie wyprze swojej narodowości i języka, w ojczyźnie na Węgrzech miejsca nie ma.

Następnie idziemy już w gronie znajomych i coraz to nowych zyskując, na wystawę. Po drodze dowiadujemy się, że wczoraj otwarto nie jednę, ale dwie wystawy, a mianowicie obok wymienionej już wystawy haftów i koronek, wystawę czeskiego malarza J. Vesina. Ponieważ ta ostatnia znajduje się bliżej, więc zaczynamy od obrazów. Wchodzimy do pięknego, piętrowego domu p. Pawła Mudronia, który razem z Rudolfem Krupcem urządził tę wystawę; tu robimy nowe znajomości, między innemi poznajemy zacną patryotkę p. Mudroniową, sprzedającą bilety; wreszcie wchodzimy na wystawę.

„Na ciemno-czerwonem tle ściany i draperyi świecą złotym blaskiem szerokie ramy, a w nich szerokim prądem płynie piękny, realny, barwny żywot słowackiego ludu. Vesin podaje nam więcej, niż czysto artystyczną rozkosz. Bez ujmy dla artystycznych celów namalował mistrz silną apologię słowackiego ludu, ideałem rozjaśnił codzienny żywot, a nie odstępując ani na włos od realnej prawdy, nie popadając w patos i tendencyjność, pokazał, że w ludzie naszym jest bogaty materyał do artystycznego opracowania, że on już malowniczością i typem swoim zasłużył na lepszy los, aniżeli mu przeznaczył niesprawiedliwy sąd“. Tak się wyraża o obrazach Vesina w artykule *) „Vitame milych hosti“ poeta i gorący patryota słowacki Svetozar Hurban, podpisujący się pseudonimem Vajansky.

Na sąd ten piszemy się najzupełniej. Pomijając już niepospolitą technikę w malowaniu, mistrzowską kompozycyę, nieporównaną plastykę — a nadewszystko szczęśliwe oko malarza-poety, który w najzwyklejszych scenach życia umie się dopatrzeć pięknej, prawdziwie poetycznej strony, pomijając, mówię, to wszystko, podziwiać musimy we wszystkich tych 16 mniejszych i większych płótnach głębszą, już to ogólną, już też narodową myśl, zrodzoną w sercu mistrza, co gorąco ukochał biednych i przez cały świat zapomnianych i opuszczonych pobratymców. Nie myślę tu opisywać szczegółowo każdego z tych mistrzowskich obrazów — słowa nie zastąpią barwy — nie mogę się jednak oprzeć pokusie i wspomnę przynajmniej o jednym, mniejszym, noszącym tytuł „Jako sa teraz naša dedina vola?“ (Jak się teraz nasza wioska nazywa?). Wieśniaczka słowacka wyszła na trawę, a tymczasem postawiono przy jej wiosce słup z nowym madjarskim napisem. Kobieta powracając staje, czyta dziwny napis i na wpół zdziwiona, na wpół uśmiechnięta patrzy na zmianę nazwy swojej miłej, rodzinnej wioski. Taka jest treść tego dziwnie pięknie pojętego i prześlicznie wykonanego obrazu.

Czyż to żywcem nie nasze wielkopolskie stosunki? — Byłoby rzeczą nader pożądaną, żeby nasza publiczność miała sposobność oglądać tę malowaną epopeję naszych pobratymców: wszak obrazy z wojny bułgarsko-serbskiej, treścią więcej nam obce, ściągały tłumy ciekawych. Staćby się to mogło, gdyż sam mistrz okazał gotowość wystawienia jeżeli nie wszystkich, bo nie wszystkie są jego własnością, to przynajmniej kilku z swoich obrazów w Krakowie, byleby mu z drugiej strony objawiono życzenie.

Ztąd podążamy na drugą, główną wystawę. Już z daleka na wysokim drągu powiewa trykolora węgierska, jako barwa kraju, którego synami, co prawda „od macochy“, są Słowacy.

Przy wejściu na dziedziniec otacza nas jakaś błoga atmosfera wesela i radości, która opromienia twarze obecnych. Uczucie udziela się i nam; ależbo jakże się nie poddać temu czarowi, kiedy się widzi szczęście koło siebie i zadowolenie?

Zdaje ci się, że na czole każdej z tych poważnych i pięknych postaci, poprzebieranych za chłopów z różnych okolic słowackich, widnieje złoty napis: **Ja som Slowak**. Podobnie i nadobne „sleczynki“ przebrane za wieśniaczki przechadzają się po dziedzińcu uśmiechnięte i szczęśliwe; trudno oderwać wzrok od tych świętujących i uroczyście nastrojowych tłumów.

Czas jednak na wystawę. Wchodzi się na nią przez portal, nad którym się wznosi wysoka drewniana wieża, z charakterem niby gotyckim, w rzeczy będąca pięknym bo uszlachetnionym zbiorem motywów budowania miejscowego, dzieło zdolnego a młodego jeszcze budowniczego, który się nam przedstawił w stroju chłopa z pod Trenczyna. Wstępujemy wreszcie i oglądamy wystawione przedmioty. Przypomnij sobie, czytelniku, białe wyszywane chusty w kształcie gęsi bez szyi, siedzących na głowach wieśniaczek z nad Wisły i ich spodnice białe, niekiedy haftowane, następnie wyszycia na koszulach Ukrainek, choćby na balu kostiumowym widziane, a wreszcie koronki, noszone przez nasze panie — a będziesz miał słabe, co prawda, wyobrażenie o słowackich „wyszywkach“ wystawionych obecnie w św. Marcinie. Powiedziałem „słabe“, gdyż takiego zamiłowania w różnego radzaju wyszyciach, takiego bogactwa wzorów i takiej oryginalności rysunku nigdzie chyba nie znaleść jak tu u Słowaków. Weźmy n. p. rękawy od koszuli: od całkiem gładkiego, buchastego, widzimy tu włóczką, jedwabiem, srebrem i złotem wyszywane a każdy inaczej, gdyż u ludu moda nie zabiła jeszcze oryginalności i indywidualnego gustu.

Zamiłowanie to odbija się też i w poezyi. Młodzian śpiewa:

> Také sa mi dievča lubi,
> Čo mà trochu riedke zuby
> A rukawce vyšivané:
> To je dievča cifrované.

A dziewczyna hardo odpowiada:

> Ja som krajšia, ako ty,
> Màm kožušok ošity.

Czepce noszą kobiety zamężne, a więc też:

> Kied' počina dievča po poli spiewati,
> Môžeš mu mamička čepce vyšivati.

Nawet motywa wyszywek mają swoje symboliczne znaczenie:

> Ped fraštackym zámkom stoji stolíček,
> vyšiva tam milá bíiy ručniček.
> Vyšíva tam na nom pekné dve ruźe,
> źe ma uź milovat' vácej nemóźe
> Vyšíva tam na nom pekné dve srdcá,
> źe uź má inšého k'sebe milenca.

Na wystawę zgromadzono przeszło 1.200 okazów pracy ręcznej kobiet słowackich jako to: różnego rodzaju płachty, ręczniki, obrusy, prześcieradła, poszewki, powojniki, zapony; kobiece chustki, czepce, namitki, koszule, gorsety, pasy, stroje weselne na głowę, zapaski, kabatki, katanki, kacabajki, rańtuchy, spodnice, serdaczki; wreszcie męskie: czapki, kamizelki, koszule, nogawice, pasy, kabaty, kożuchy, haleny (płaszcze). Nie będę się silił na opis wzorów rysunków, gdyż panuje tu takie bogactwo i taka rozmaitość, że dwa wzorki też same trudno znaleźć. U Słowaków panuje do dziś jeszcze taka rozmaitość stroju, że każda okolica, powiat, niemal że wieś, ma swój odrębny krój. Słowaka po kroju poznasz, skąd jest „Kolko krajov, tolko obyčajow, a čo vršok (pagórek) prejdeś, to iny kroj najdeš“ powiada przysłowie słowackie. Obok rozmaitości i bogactwa fantazyi, uderza wysoka niekiedy doskonałość rysunków, a podziw ten potęguje się jeszcze, kiedy się słyszy, że to nie są utwory sztuki, artyzmu szkolnego, lecz w całem słowa znaczeniu wyroby ludowe, o czem zresztą świadczą przydane nazwiska właścicielek i wystawców. Cóżby to było, gdyby przyrodzone zdolności i zręczność poparła umiejętnie pokierowana nauka, szkoły fachowe? Żal się bierze tego biednego ludu, mogącego w ten sposób zarabiać na chleb, którego mu przyroda odmówiła. Ale, szkół nie ma; bo i dla kogóż? dla Słowsków? Wszak ich nie ma! jak twierdzi nasz wielki „bratanek“, co obraca obecnie madjarski globus. Byłci tam na onej wystawie komisarz, przysłany przez ministra z Peszu, zachwycał się wystawionemi przedmiotami tak, że nawet za kilkaset złr. zakupił, ale zgorszył się mocno, nie zobaczywszy napisów madjarskich, które chyba dla niego jednego umieścić należało, bo zresztą ani jeden Madjar na wystawie się nie pokazał. Zresztą do tej wystawy przyczynił się rząd o tyle, że dał pozwolenie; cała zasługa, że ta pierwsza słowacka wystawa przyszła do skutku, należy się **Stowarzyszeniu kobiet słowackich** p. t. „Živena“. Nawiasem dodam, że to jedyne stowarzyszenie słowackie, które rząd peszteński jeszcze cierpi. Opuściliśmy wystawę pełni podziwu dla zręczności i pracowitości kobiet słowackich, a uznania dla tych, którzy nie żałując trudu i zabiegów, zgromadzili to wszystko pod jednym dachem. (C. d. n.)

*) *Narodnie Nowiny* z 2 sierpnia b. r.

Kronika.

Kraków, 20 sierpnia.

† **Zygmunt Węclewski**, znakomity filolog, profesor wszechnicy lwowskiej, zmarł wczoraj we Lwowie. Węclewski urodził się w r. 1824 w Międzyrzeczu w W. ks. Poznańskiem. Ukończywszy nauki gimnazyalne w Poznaniu, przeniósł się na uniwersytet do Wrcławia, a następnie do Halli, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii. Zawód nauczycielski rozpoczął zmarły w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu. Objąwszy w r. 1863 katedrę filologii klasycznej w Szkole głównej warszawskiej, musiał ustąpić z tej posady w r. 1869 podczas reorganizacyi tego zakładu. We dwa lata później otrzymał on katedrę tych samych przedmiotów we Lwowie, wkrótce potem został członkiem krakowskiej Akademii umiejętności, a w r. 1877 senat uniwersytetu lwowskiego wybrał go rektorem tej wszechnicy.

Działalność jego na polu naukowem obejmuje następujące prace: „De rebus Epidaurorum“ (Poznań 1854), „Słownik łacińsko-polski“ (Poznań 1851), „Słownik grecko-polsko-łaciński (Warszawa 1869), „Aeschyli Agamemnon“ (Warszawa 1856), „De studio in graeco lege a Polonis consumpto“ (Poznań 1857), „O niewiastach w starożytnej Grecyi“ (Warszawa 1865), Historya literatury greckiej“ (Warszawa 1867), „Wiadomość o życiu, pismach, wydaniach i przekładach poezyj Klemensa Janickiego“ (Warszawa 1869), przekład wszystkich tragedyj Eschylosa (Poznań 1870), oraz przekłady tragedyi Eurypidesa; „Hekabe,“ Sofoklesa: „Ajas“ (Biblioteka warszawska 1863, 1866), „Dziewice Trachińskie“ (Poznań 1875); komedyi Arystofanesa „Eirene“ (Poznań 1864).

W bibliotece warszawskiej (za r. 1859) zamieścił „Historyę tragedyj greckich;“ nadto wydał rozprawy „o Babryosie i bajce greckiej,“ o trylogii Eschylosa „Prometeus,“ o „Trachinkach“ Sofoklesa i Seneki „Hercules Oeta.“

W późniejszych latach wydał we Lwowie „Kronikę książąt polskich,“ a w pamiętniku Akademii umiejętności rozprawę o poezyach Andrzeja Krzyckiego, zajmował się także gorliwie zbieraniem materyału do życiorysu nauczyciela Mickiewicza, filologa Grodeka. Rezultatem tego była praca oceniająca naukę filologa wileńskiego, drukowana nakładem krak. Akademii umiejętności.

W życiu publicznem nie brał nieboszczyk prawie żadnego udziału, poświęcony jedynie swym studyom fachowym. Gdy w r. 1878 wyborcy m. Lwowa ofiarowali mu mandat poselski do Rady państwa, odmówił stanowczo przyjęcia.

Wszechnica lwowska straciła w Węclewskim znakomitego profesora, Akademia umiejętności pracowitego członka, a młodzież akademicka polska serdecznego przyjaciela i przewodnika. Pogrzeb odbędzie się we Lwowie w niedzielę popołudniu.

Ulewny deszcz, padający prawie bez przerwy od trzech dni, ochłodził znacznie atmosferę, a zarazem odświeżył zieloność krzewów i trawników, które wiele poprzednio ucierpiały wskutek posuchy. Ostatnie deszcze wywarły przedewszystkiem korzystny wpływ na drzewa owocowe. Sady w okolicach Krakowa zapowiedziały w tym roku wielki urodzaj owoców i potrzebowały tylko obfitego deszczu, którego się doczekały nareszcie.

W parku krakowskim odbędzie się jutro na cześć urodzin cesarza, koncert muzyki 20 pułku. Wieczorem spalone będą ognie sztuczne a ogród oświetlony będzie ogniem bengalskim.

P. A. Siedlecki, znany prestidigitator, rozpoczyna szereg przedstawień w nowym letnim teatrzyku w ogrodzie p. Tylki na ulicy Zwierzynieckiej. Oprócz przedstawień z dziedziny magii, ujrzy publiczność w teatrzyku p. Tylki Dioramę, złożoną ze scen historycznych i widoków słynnych miejscowości.

W tygodniu od 7 do 13 sierpnia zawarto w Krakowie 11 małżeństw; dzieci żywo urodzonych przyszło na świat 44, zmarło osób 30.

W kole krawców krakowskich poruszono myśl założenia t. zw. „Czarnej księgi“, dla wpisywania w nią nazwisk odbiorców, ociągających się z uiszczeniem zapłaty. Księgi takie istnieją już w niektórych miastach. Złożone one są w kancelaryach cechowych, a przeglądać je mają prawo tylko majstrowie krawieccy.

Odstępstwo. W *Chołm. jeparch. wied.* czytamy, że ks. Józef Nowacki, zakonnik, b. lektor teologii i filozofii, na własne żądanie przyłączony został do kościoła prawosławnego, jako osoba świecka.

Na konkurs, rozpisany przez dyrekcyę kolei państwowej, celem oddania w przedsiębiorstwo budowy warsztatów w Nowym Sączu, nadeszły ogółem 4 oferty; między niemi dwie od firm polskich i dwie od niemieckich. Żadna z ofert nie odpowiada ściśle warunkom konkursu; obie firmy polskie podejmują się jednak wykonać budowę pod warunkami o wiele dla rządu korzystniejszemi, niż warunki, zawarte w ofertach niemieckich. Charakterystycznym dla naszych stosunków objawem jest panująca w interesowanych kołach obawa, ażeby budowy nie oddano mimo tego niemieckiej firmie.

Nowy sąd obwodowy w Sanoku rozpocznie czynności swoje z dn. 1 września b. r. Z obrębu przemyskiego sądu obwodowego wyłączono, a do obrębu świeżo utworzonego sądu obwodowego przydzielono sądy powiatowe w Baligrodzie, Birczy, Brzozowie, Bukowsku, Lisku, Lutowiskach, Rymanowie, Sanoku i Ustrzykach dolnych, a zarazem do obrębu tego świeżego sądu obwodowego należeć będzie nowy sąd powiatowy w Dynowie, równocześnie z sądem obwodowym w Sanoku w życie wchodzący. Według urzędowych źródeł obręb nowego sądu obwodowego ma rozległości około 70 i pół mil kwadratowych. Liczba mieszkańców w okręgu sanockiego sądu obwodowego według spisu ludności z roku 1880 dochodzić będzie cyfry 250.000. Przy sądzie obwodowym w Sanoku urzędować będzie oprócz prezydenta p. Franciszka Żeleskiego, pięciu radców jeden sekretarz, pięciu adjunktów konceptowych, prokurator i zastępca prokuratora, a oprócz naczelnika urzędów pomocniczych, jeden adjunkt kancelaryjny i sześciu kancelistów.

Gorlice, 19 sierpnia. (*Koresp. N. Ref.*) Tutejsza Rada miejska zamianowała na posiedzeniu z dn. 17 bm sekretarzem magistratu z płacą 800 złr. i wolnem pomieszkaniem p. Jana Stopczyńskiego, który ukończył właśnie wydział prawa i administracyi w Uniw. Jagiell. Podnosimy fakt ten, dobrze świadczący o reprezentacyi gminy Gorlice, która przez tę nominacyę okazała, że chce mieć odpowiednio ukwalifikowanego urzędnika gminnego, a przez zamianowanie ukończonego prawnika dała przykład innym gminom, gdzie kandydatów na takie posady szukać należy. Fakt ten jest zarazem wskazówką dla młodych prawników, gdzie jeszcze można w kraju znaleźć chleb, po ukończenia studyów. Wprawdzie posada gminnego sekretarza nie doprowadzi do złotego kołnierza, ale dostarczy zaraz utrzymania młodemu juryście, a przytem acz skromna, przedstawia bardzo obszerne pole do pożytecznej służby dla kraju.

Panowie prawnicy zamiast praktykować bezpłatnie w różnych biurach **po kilka, a nawet kilkanaście lat**, lepiejby może zrobili, gdyby starali się o otrzymanie posad sekretarzy gminnych w mniejszych miastach naszego kraju, które im natychmiast utrzymania dostarczą.

Wiedeń, 19 sierpnia. (*Koresp. N. Ref.*) Rodak nasz p. Wahl, uczeń tutejszej akademii sztuk pięknych, otrzymał tu akademickie stypendyum w kwocie 2.000 złr. rocznie i wyjeżdża na trzyletni pobyt do Włoch.

P. Wahl był przed kilku laty uczniem krakowskiej szkoły sztuk pięknych, gdzie na kursach rysunkowych odznaczył się talentem, za co odpowiednią nagrodę otrzymał. Następnie w Monachium w ciągu lat czterech pozyskał medal i trzy nagrody. W roku 1885 na konkursie akademii berlińskiej, jako Polak nie zawahał się stanąć do walki i otrzymał również pierwszą nagrodę 2.500 marek. Był to pierwszy polak, który wyszedł zwycięzko na konkursie berlińskim.

Kongres hygienistów w Wiedniu, który ma się odbyć w dn. 26 września r. b., wzbudza coraz większe zainteresowanie w stolicy naddunajskiej. Protektorat kongresu ofiarowano arcyksięciu Rudol-

fowi. Urząd prezesów honorowych przyjęli ministrowie Taaffe i Gautsch, jak również prezydent miasta Uhl. Przedmiotem obrad będą następujące tezy: nadzór lekarski nad szkołami, doniosłość nauki hygieny w zakładach, badania bakteryologiczne nad jakością wody do picia, zaopatrzenie miast w wodę i ciepło, o użytkowaniu ścieków miejskich, hygiena naszych mieszkań, opieka nad robotnikami w związku z hygieną fabryczną, zastosowanie klimatologii do celów hygieny, oraz zmiana warunków życiowych ludzkości od tysiąca lat.

Astronomowie, którzy na dzień wczorajszy wyjechali do miejscowości, położonych w pasie zupełnego zaćmienia, doznali w znacznej części przykrego zawodu z powodu słotnej pory. Z Wilna donoszą, że obserwacye odbywały się tam w nader niekorzystnych warunkach, a zachmurzone niebo utrudniało obserwacye, dokonywane w drewnianych pawilonikach, wybudowanych przez zarząd kolei petersburskiej na pagórku, sąsiadującym ze stacyą kolei. Zaćmienie całkowite było zgoła niewidzialnem. Natomiast cząstkowe obserwowano swobodniej. Zdołano zdjąć dwa fotograficzne widoki sierpów. Spostrzeżenia robili pp. Jan Jędrzejewicz z Płońska, Natansonowie, Ciemniewski i Danilewicz z Warszawy, Henryk Merczyng i Władysław Żukowski z Petersburga, Froebe z Wiednia i Garnier z Paryża. Astronomowi Froebe, przybyłemu z Wiednia, udało się dokonać obserwacyi nad pierwszem zewnętrznem zetknięciem się tarczy księżyca z tarczą słońca. Moment ten oznaczony został ściśle. Obserwacye meteorologiczne powiodły się zupełnie.

Bank wiejski w Białej cerkwi, powstały z zapisu Aleksandry hr. Branickiej w kwocie miliona rubli, a istniejący od roku 1880, rozwija się stale na pożytek byłych włości zapisodawczyni. Z procentów od kapitału założone szkoły rzemieślnicze w Stawiszczach, Białej cerkwi i Bogusławiu, stale zaś bank udziela pożyczek sześcioprocentowych na kupno gruntów, poprawę gospodarstwa, lub na narzędzia rolnicze, chroniąc włościan przed szponami lichwiarzy. W roku zeszłym 29 wsi otrzymało 893 pożyczek w kwocie ogólnej 29 638 rs. 29 k., na kupno zaś machin rolniczych udzielono 52 pożyczki w kwocie 980 rs. O zaufaniu do banku i zrozumieniu jego pożyteczności przez włościan, świadczy fakt, iż z 227 dotychczasowych dłużników, tylko 2 uchyliło się od uiszczenia należności.

Sławny O. Hijacynt Loyson, ubóstwiany niegdyś przez piękne Paryżanki, przeszedł w swem uwielbieniu dla Katkowa zwykłą miarę niedorzeczności. W liście, który niedoszły reformator kościoła wysłał do redakcyi *Mosk. Wied.*, czytamy:

„Pozwólcie mi schylić głowę przed trumną waszego dzielnego redaktora i dać wyraz głębokiemu smutkowi i najwyższemu współczuciu.

„Katkow zrozumiał, że rosyjska monarchia jest spadkobierczynią rzymskiej, a przeważającą ją swym majestatem, powołana jest niezłomnie zaszczepić chrześcijańską cywilizacyę w Azyi, ale i powstrzymać zagrażające nam w Europie dwojakie barbarzyństwo — barbarzyństwo ludzi dążących do wojny i barbarzyństwo anarchistów.

„Zrozumiał potężnym swym umysłem nie pojmującym patryotyzmu bez religii, że wschodnia cerkiew prawosławna, tak fałszywie we Francyi przedstawiana, jest równie daleka od błędów rzymskiego katolicyzmu, jak od [illegible] protestantyzmu, że nie tylko jest jedyną przedstawicielką starodawnej wiary katolickiej, ale że kryje jeszcze w swem łonie pewną rękojmię przyszłego przekształcenia i zjednoczenia Kościoła Chrystusowego.

„Na ziemi pamięć jego niech żyje wiecznie! W niebiosach pokój jego duszy!"

Śmigus, wychodzące we Lwowie pismo humorystyczne, zamieszcza w ostatnim numerze rysunek wybornie illustrujący stosunki w pewnych sferach. [illegible] rozmieściła ludzi w zawodzie urzędniczym. Dwóch malców, z których jeden nie liczy lat dziesięciu, i dwóch poważnych urzędników staje przed obliczem naczelnika. „Plosę pana — odzywa się jeden z dzieciaków — ja i mój przyjaciel chcemy zostać starszymi!" „Dobrze moje dzieci! Ty bębenku pochodzisz ze starej i wpływowej szlachty, a twój towarzysz ma ojca dziś wszechpotężnego." „A cóż się stanie z nami posiwiałymi w służbie?" — wołają obaj urzędnicy — „Ruhig! czekać i milczeć."

Wielu pomarło, ale ten jeden nie. W ostatnim numerze podaje *Dilo* następującą charakterystyczną anegdotę. Podczas pogrzebu nieboszczyka Zyblikiewicza w jednem prowincyonalnem mieście powiewały na dachach kilku publicznych budynków czarne chorągwie. Włościanie, przybywający do miasta, już z daleka dziwili się, co to ma znaczyć. Miarkowali, że to coś „nie na dobre", ale dokładnie nie wiedzieli, co to takiego. Ktoś objaśnił im że to „na śmierć." Przychodzą bliżej, patrzą się: czarna chorągiew na starostwie. „Patrzaj, kumie, starosta umarł!" — „Ta umarł" — odpowiada drugi. Idą dalej, czarna chorągiew na sądzie. „Oj, oj, oj, i sąd umarł!" — „Ta umarł" — rzeknie drugi. Znowu dalej, czarna chorągiew na wydziale rady powiatowej. „Bój się Boga, kumie, i polski becyrk umarł." — „Taż umarł!" Blisko za wydziałem powiatowym był urząd podatkowy, ale na nim nie było chorągwi. „A sztajramt nie umarł!" — „O, ten nie umrze".

Zapiski policyjne. Odebrano od osoby podejrzanej połamaną gałkę złotą, na której grawirowana jest scena miłosna, dwa baranki i pies. Właściciel tej gałki może ją odebrać w policyi.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 21 sierpnia: Czwarty gościnny występ Bolesława Ładnowskiego, artysty warszawskich teatrów: „Właściciel Kuźnic", komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta. P. Ładnowski odegra rolę Filipa Derblaya.

We wtorek 23 sierpnia: Piąty gościnny występ Bolesława Ładnowskiego, artysty warszawskich teatrów: „Romeo i Julia", tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

We środę 24 sierpnia: Przedstawienie dramatyczno wokalne Tadeusza i Elżbiety Skalskich, artystów teatru lwowskiego z udziałem p. Bolesława Ładnowskiego, oraz artystów sceny krakowskiej. Program podadzą afisze.

TEATR.

(*„Przed ślubem". Gościnny występ Bolesława Ładnowskiego*)

Gdy przed kilkunastu laty komedya Zalewskiego „Przed ślubem" obiegła po raz pierwszy sceny polskie, powitano ją wszędzie jako świetną zapowiedź dalszej działalności autorskiej młodego komedyopisarza. Nie chcemy zastanawiać się nad pytaniem, czy późniejsze komedye tego autora odpowiedziały obudzonym wówczas nadziejom; po upływie lat kilkunastu pokaże się dopiero, czy nie stracą one tak samo nic ze swej świeżości, jak nie straciła komedya, którą p. Ładnowski wybrał na swój drugi występ. Szczęśliwie uchwycona miara, jaką p. Zalewski umiał zachować w nakładaniu ciemnych i jasnych barw, czyni tę sztukę niezmiernie sympatyczną dla ogółu polskiej publiczności. Autor odkrywa tu przed nami bez ogródek egoizm próżnej i ambitnej matki, bezdenną naiwność konkurującego o pannę hreczkosieja, chciwość opiekuna i zarozumiałość rozpróżniaczonego artysty, ale za to umie on przeciwstawić im tyle jasnych postaci, których działanie wypływa z naturalnych i samą sytuacyą umotywowanych pobudek, iż widz musi w końcu uwierzyć słowom głównego bohatera, że są ludzie, na których poświęcenie można liczyć i dla których warto się poświęcić.

P. Ładnowski, stworzywszy niegdyś na scenie lwowskiej rolę Augusta Nowowiejskiego uzupełnił tę kreacyę i wykończył ją w ciągu lat tak, iż służyć ona może za wzór dla każdego artysty dążącego do wyżyn scenicznej sławy. Kto miał sposobność widywać p. Ładnowskiego w jego głównych rolach, ten wystawi sobie, jak świetnie odegraną była wielka scena czwartego aktu, w której August oświadczając się Helenie, zapomina na chwilę o swym wieku i swej nieszczęsnej powierzchowności. Od pierwszej zaś do ostatniej sceny zachwycał nas ton, w jakim p. Ładnowski utrzymywał swą rolę. Niezrównaną była owa swoboda, z jaką pełen dystynkcyi p. August pozwalał sobie korzystać z pewnych towarzyskich przywilejów, do których nadawała mu prawo jego nieznaczna ułomność.

P. Siemaszko wydał nam się w roli Klapkiewicza nieco przesadnym. Co za szkoda, że artysta nie chciał uwierzyć, że Klapkiewicz to nie karykatura, że postać to wzięta z życia i niemal fotografowana. Jest on naiwnym, ale nie idyotycznym, a przy całej swej naiwności ma on nawet pewien zasób chłopskiego rozumu. Nie zna on wprawdzie mitologii egipskiej, gotów nawet uwierzyć, iż Niemcy zatruwają wodę maryenbadzką, ale za to wie on doskonale, że jeżeli panna nie będzie mu przeciwną, matka i opiekun przyjmą go z otwartemi rękami; później rozumie on wybornie pobudki, dla jakich rodzina panny go się pozbywa, a w końcu, gdy mama i wujaszek wybrnęli nareszcie ze wszystkich kłopotów, jeden tylko Klapkiewicz ma natyle rezolutności, by im wypowiedzieć *verba veritatis*. Jeżeli jednak Klapkiewicz p. Siemaszki wydał nam się nieco innym, niż Klapkiewicz autora, musimy przyznać, iż był on niezmiernie zabawnym, o czem świadczyły zresztą głośne wybuchy śmiechu w całej sali.

Doskonałym był Muszkat p. Lubicza. Była to postać pełna życia i psychologicznej prawdy.

T.

Sprawy sądowe.

(*Dobrowolne składki na oprawę ksiąg hipotecznych.*)

Otrzymujemy dokument, który jest unikatem w swoim rodzaju. Sądy powiatowe wzywają obszary dworskie i gminy do dobrowolnych datków na oprawę ksiąg gruntowych. Ze względu na nasze stosunki prasowe musimy się powstrzymać z zupełnie szczerem wypowiedzeniem opinii naszej w tym przedmiocie. Przypominamy tylko, że 1) księgi gruntowe są instytucyą publiczną, w publicznym interesie bezpieczeństwa prawnego i kredytu powszechnego założoną — że 2) od zapisów do ksiąg gruntowych pobierane są taksy od stron interesowanych, strona przeto, opłacając taksę, ma prawo żądać, aby czynność dokonaną była należycie, żeby zatem zapiski w księgach były zrobione w sposób, zapewniający trwałość zapisku — 3) że w samej nazwie „księga gruntowa" leży, iż to nie mają być arkusze ani kartki, ale księgi oprawne, skoro przeto państwo zakłada te księgi, a wydaniem ustawy o księgach gruntowych wzięło na siebie odpowiedzialność za ich całość, to obowiązkiem państwa jest, księgi oprawić, zwłaszcza, że od czynności, z utrzymywaniem ksiąg połączonych, pobiera taksy — 4) że obawiamy się bardzo, iż takie składki na sądownictwo, mogą w oczach ludu naszego powagę justycyi na szwank narazić.

Z tych powodów byłoby bardzo pożądanem, żeby rozpisanie tych składek mogło być cofnięte.

Oto okólnik, rozesłany sądom powiatowym a przez nie gminom i obszarom dworskim:

Z prezydyum c. k. sądu obwodowego w . . . . . L. 188 prez. Ponieważ wysokie c. k. ministeryum sprawiedliwości udzielając kredyt na zakładanie nowych ksiąg gruntowych na rok 1887, w reskrypcie swoim z d. 5 grudnia 1886, l. 20718 ofiarność ludności innych krajów koronnych podniosło, która chwalebnem zainteresowaniem się instytucyą ksiąg gruntowych, tęż instytucyę dobrowolnymi datkami wspiera, które to datki w Czechach do sumy wyższej jak 160 000 złr. już doszły i wyraziło oczekiwanie, że przy dobrych chęciach naczelników sądów dałoby się także i w Galicyi zachodniej, gminy i obszary dworskie tąż instytucyą więcej zainteresować i takowe do dobrowolnych datków nakłonić, któremiby choć częściowo koszta oprawy ksiąg gruntowych pokryć było można, przeto wzywam pana sędziego powiatowego, aby w myśl powołanego reskryptu udzielonego mi reskryptem prześwietnego prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego z dnia 8 stycznia 1887, l. 7326 prez. w tym kierunku działał i na przydzielone sobie obszary dworskie i gminy wpływ korzystny wywierać się starał.

Wskutek powyższych reskryptów prezydyalnych, wzywam uprzejmie Wgo przełożonego obszaru dworskiego w . . . . . o zarządzenie dobrowolnych datków na cele hipoteczne i nadesłanie gotówki na moje ręce.

. . . . . dnia 15 sierpnia 1887.

C. k. sędzia powiatowy.

Na czwartą kadencyę sądu przysięgłych, która w tutejszym sądzie karnym rozpocznie się dnia 19 września 1887, zostali wylosowani:

I jako przysięgli główni. Br. Theobald Teodor, urz. gal. banku hip., Wentzl Konrad, właść. domu, Morelowski Ludwik, urz. banku gal. dla handlu i przem., Kopold Nachmann, budowniczy, Kulesza Józef, kamieniarz, Epstein Juliusz, wekslarz, Kulczyński Józef, kupiec, Dydyński Maryan, właść. dóbr, Meus Rajmund, budowniczy, dr. Łazarski Józef, prof. uniw., Molicki Antoni, urz. Tow. wzaj. abezp., Armółowicz Stanisław, masarz, Bilewski Władysław, właść. handlu gal., Mrazek Józef, urz. Tow. wz. ubezp., dr. Sokołowski Maryan, prof. uniw., Miłkowski Władysław, księgarz, Wysocki Stanisław, właść. domu, Łysakowski Walenty, piekarz, Truskolaski Kazimierz, urz. Tow. wz. ubezp., Boguński Władysław, właść. domu, dr Lisowski Władysław, adwokat, Adam Gustaw, urz. Tow. wzaj. ubezp., Strzelecki Aleksander, właść. domu, Zaremba Tomasz, lekarz, Birnbaum Juda, właść. domu, Kowalski Walenty, właść. domu, Ruebenbauer Franciszek, właść. dóbr, Turowski Mieczysław, urz. banku gal. dla handlu i przem., Szklarski Andrzej, rymarz, dr Czyrniański Emil, prof. uniw. dr. Straszewski Maurycy prof. uniw., Müldner Henryk, administrator *Czasu*, Rehman Ksawery, właść. domu, Uzarski Adolf, urz. kasy oszczęd., Scherer Adolf, ajent handl., Niżyński Franciszek, urz. Tow. wz. ubezp.

II jako przysięgli zastępcy: Karaś Michał, właść. handlu korz., Ludwik Franciszek, właść. handlu skór, Chlipalski Antoni, właść. domu, Pick Ignacy, właść. realn., Bańkowski Jan, szewc, Chlipalski Wojciech, właść. domu, Ignaszewski Feliks, fiaker, Drozdowski Szymon, rzeźnik, Długoszewski Wilhelm, piekarz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= Konkurs na humoreskę, ogłoszony przez redakcyę *Tygodnika illustrowanego*, powiódł się świetnie pod względem ilości nadesłanych utworów, których ogółem nadeszło 80. Podobnie jak przy poprzednich, ogłoszonych przez to pismo konkursach, przyznanie nagród należeć będzie od wyniku głosowania, w którem wezmą udział wszyscy prenumeratorowie *Tygodnika*, zapomocą rozesłanych przez redakcyę kuponów. Członkowie redakcyi oraz uproszeni przez nią pisarze, postanowili większością głosów złożyć pod ostateczne rozstrzygnięcie czytelników *Tygodnika* trzy następujące prace: „Mówią, żem hypochondryk", „Pan Bermuder", „W piątek."

Chlubną pod każdym względem wzmiankę postanowiono przyznać trzem innym utworom nieznanych utalentowanych pisarzy, noszącym tytuły: „Kącik". „Tragedya w sercu", i „Ze wspomnień b. redaktora."

= W kościele św. Anny w Warszawie, przy zdejmowaniu ze ścian i ołtarzy obrazów zabrudzonych i uszkodzonych, zwrócił uwagę artysta p. Antoni Strzałecki na obraz szkoły weneckiej, pędzla Jana Carbonciniego. Obraz ten mający dwa metry szerokości, a 1 m. 40 ctm. wysokości, przedstawia Matkę Boską, podającą w ręce św. Wincentego Dzieciątko Jezus. Z boku na obrazie umieścił się sam artysta; wznosi on ręce nad rozżarzonemi węglami w naczyniu, na którem jest skreślone nazwisko malarza: „Giovani Carboncino."

Dział ekonomiczny.

Z kolei Karola Ludwika. Dowiadujemy się, że kolej Karola Ludwika rozpisała za ofertami dostawę materyałów tartych dla warsztatów na r. 1888 potrzebnych. Reflektujący na tę dostawę zechcą swe oferty należycie ostemplowane wnieść do dyrekcyi ruchu we Lwowie najpóźniej do dnia 5 września b. r. 12 godziny w południe. Wadyum 5 prct., którego pod żadnym warunkiem do oferty dołączać nie można, należy złożyć wprost w kasie zbiorowej kolei Karola Ludwika we Lwowie, a dotycząca liczba potwierdzenia rzeczywistego złożenia tego wadyum, ma być w ofercie uwidocznioną. Oferty, któreby i wadyum zawierały, nie będą przyjmowane. Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w magazynach materyałów w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dn. 17 sierpnia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 6·65 do 7·00, Pszenica średnia 0·00 do 0·00, Żyto prima 4·55 do 4·75 Żyto średnie 0·00 do 00·0, Jęczmień na termin 4.60—4·70, Owies prima 3·70 do 3·80, Owies średni 3·50—3·60, Konop. nasienie 10·50 do 10·75, Kukurudza stara 4·40—4·55, Kukurudza Cinquantin 0·00—0·00, Kukurudza średnia 0·00—0·00, Koper 18·00 do 20·00, Spirytus 100 litrów 22·45 do 23·00.

Targ cieląt i owiec. Wiedeń, dnia 18 sierpnia. Na dzisiejszy targ owiec dostawiono ogółem 4782 sztuk. — Płacono za owce na wywóz od 18—22·50 złr., pośledniejszy gatunek od 7 do 16 złr. za parę.

Na innych targowicach znajdowało się: 2947 sztuk cieląt, 1834 sztuk świń żywych, 237 sztuk świń zabitych 392 sztuk owiec zabitych i 67 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta żywe po 30 do 36 ct., za wyborowe po 40 do 42 ct., za zabite po 44 do 52 ct., za wieprzaki po 32 do 41 ct., za zabite ciężkie po 44 do 48 ct.; za zabite owce po 32 do 40 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 3 do 8 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 20 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735 7 mm	737,1 mm	738,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,1	+11°,7	+13°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	W 2	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	88%	79%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	2	10 deszcz

Uwagi: Wczoraj i dziś deszcz z przerwami.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 20 sierpnia. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 745 a 750 mm. jest w dorzeczu Wisły i Prypeci. Największe ciśnienie między 765 a 760 mm. jest na Atlantyku, na zachód od Anglii. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w środkowej Francyi.

Wiatr niepewnego kierunku — niebo naprzemian zachmurzone — deszcze ustały — ociepla się — wiatr umiarkowany.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 20 sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza list odręczny cesarza do naczelnego podkomorzego nadwornego br. Trauttmansdorffa z d. 18 b. m., w którym cesarz w miejsce medalu złotego za odznaczenie się na polu sztuki lub umiejętności zaprowadza znak honorowy, który ma być oznaką wybitnych zasług na polu umiejętności i sztuki. Naczelny podkomorzy ma polecone zajmować się agendą tej odznaki. Odznaka ta składa się z medalu z popiersiem cesarza na wierzchniej stronie a z napisem: *„litteris et artibus"* — na odwrotnej. Medal ten ma być noszony na czerwonej wstędze na szyi.

Tenże sam numer *Wiener Ztg.* ogłasza zarazem szereg takich odznaczeń udzielonych, a między temi Matejce w Krakowie.

Sofia, 20 sierpnia. Władze robią przygotowania na przyjęcie księcia w poniedziałek po południu.

Petersburg, 20 sierpnia. Dzisiejsze *Mosk. Wiedomosti* oświadczają, że zupełnie mylnem jest twierdzenie niektórych dzienników, jakoby Katkow fanatycznie nienawidził Niemcy, a przeciwnie miłował Francyę.

Berlin, 20 sierpnia. (Doniesienie urzędowe). Cesarz skutkiem nagłej zmiany pogody nabawił się zaziębienia które objawia się głównie chwilowemi bolami reumatycznemi.

Monachium, 20 sierpnia. Prezydent ministrów Lutz — tudzież minister domu królewskiego Creilsheim, odjechali dziś rano do Kissingen dla odwiedzenia Bismarka.

Rzym, 20 sierpnia. Generał Saletta doniósł telegraficznie do rządu, że Savoiroux został wreszcie wypuszczony na wolność przez Ras-Alulę, i że jutro ma przybyć do Massawy.

Londyn, 20 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów Salisbury odczytał proklamacyę, która ogłasza ligę narodową irlandzką za stowarzyszenie, zagrażające państwu

Londyn, 20 sierpnia. Izba lordów na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła ostatecznie irlandzką ustawę agrarną.

W izbie gmin oświadczył wczoraj sekretarz stanu Smith, że wypuszczenie na wolność Arabiego paszy nie da się pogodzić ani z interesami Anglii i Egiptu ani z uczuciem sprawiedliwości.

Na temże posiedzeniu oświadczył Balfour, że proklamacya, odnosząca się do irlandzkiej ligi narodowej, daje upoważnienie wicekrólowi rozwiązać ligę w każdym okręgu, w którymby ona zachęcała ludność do gwałtów i czynów terorystycznych. Rząd zgadza się, aby nad tą sprawą rozpocząć dyskusyę we czwartek.

Londyn, 20 sierpnia. Mówią, że opozycya wniesie, by wystosowano adres do królowej z prośbą o cofnięcie rozporządzenia, rozwiązującego narodową ligę irlandzką. Gladstone weźmie udział w rozprawie. *Standard* dowiaduje się, że Hartington i jego zwolennicy będą popierali rząd, zaś Chamberlain ze swoimi zwolennikami, głosować będzie przeciw rządowi. Wszystkie poranne dzienniki pochwalają rozwiązanie ligi narodowej.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 sierpnia 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	55
Zjednoczony dług w srebrze	82	80
Austryacka renta złota	112	80
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	885	—
Akcye kredytowe	282	25
Londyn	125	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95
Dukaty austryackie	5	94
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	52½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Krakow, dnia 20/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	109 50	110 25
Marki niemieckie za 100 mar.	61 25	61 65
20-to frankówka złota	9 90	10 02
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	102 50
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 50	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	104 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100 —	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 75	96 50
4% „ „ „ „ II Ser.	92 75	93 50
4½% „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „	101 25	101 75
6% „ „ Banku hip.	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	103 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 40
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 -
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92 —	93

Lwów, dnia 19/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 [illegible]5	102 25
4½% „ „ „ „ „ 100	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96 —	97 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 75	100 75
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	105 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 19/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 30	101 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	93 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	100 25
5% „ „ „ II „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ III „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	99 75

Wiedeń, dnia 19/8. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 55	81 75
5% „ „ srebrna „ „ 100	82 80	83
4% „ „ złota „ „ 100	113 95	113 15
5% „ „ papier. nowa „ 100	96 5	96 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 40	136 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 5	1[illegible]9
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	164 25	164 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	163 75	164 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 60	100 75
5% „ papierowa „ „ 100	87 45	87 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 5	115 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 50	1[illegible]1 90
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 50	124 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 40	105 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	104 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	105 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 40	105 10

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 40	119 90
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 25	30 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	15 65	15 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96	97 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 50	103 90
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 20	101 60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	101 7[illegible]	102 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	101 70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	—
4½% „ „ „ „ „ 100	103 50	104 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 —	99 50
5% Ferdynanda półno. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 10	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	1[illegible]2 —	102 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% „ 100	[illegible]1 75	82 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 200 złr. „ 100	[illegible]0 75	91 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	[illegible]9 80	100 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr za sztukę 1	141 70	142 30
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 65	99 95
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	99 90	99 40
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr w. a.	8 30	8 60
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 50	181 —
Klary „ 40 „ m. k.	47 —	47 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 75	115 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48 -	49
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 40	16 70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	10 70	11 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 25	— —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	3[illegible] —	[illegible]0 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	136 50	[illegible]7 50
4% „ „ 50 „ w. a.	69 -	70 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	107 0	108
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	92 50	9[illegible] 35
1[illegible]·—	Kredyt. dla handlu i przem „ 160 „	280 90	281 0
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	[illegible]85 50	286
25·25	Laenderbank „ 200 „	222	222 0
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	885 -	886
—·—	Unionbank „ 100 „	207	208 -
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182	183 50
136₂₅	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2505—	2510—
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	112 50	113 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	212 50	212 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 5	224 —
—·—	Elżbiety „ 200 „	23[illegible] -	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145 —	145 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 75	180 25
25 fr	Staatseisenbahn „ 200 „	227	227 25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	8[illegible] 50	83 —
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	396	398 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki „ „	9 95	9 [illegible]6
20-to Markówki „ „	12 30	12 32
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 28
Funty szterlingi „ „	12 55	12 60
Banknoty włoskie „ „	49 30	4[illegible] 40
Ruble papierowe za 100 sztuk	109 60	1[illegible]9 80



Wyprawy dla młodzieży szkolnej dostarcza bardzo tanio Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice, 24.

Pensyonat męski.

Przyjmuje uczniów, uczęszczających do szkół. Opieka prawdziwie rodzicielska.

J. S. Ostoja Danielewicz,
1387 1 3 profesor języka francuskiego,
ulica Grodzka, 32, II piętro.

Ważne dla Rodziców!

Przyjmuję uczniów na stancyę i wikt za cenę przystępną. Dozór troskliwy, opieka macierzyńska, korepetycya w domu, a na żądanie rodziców nauka języka hebrajskiego.

S. Zeitner, właściciel szkoły prywatnej czteroklasowej i nauczyciel religii, **Kraków, ul. Mostowa, Nr. 12.** 1394 1 2

Dwóch studentów

na mieszkanie i wikt pod warunkami przystępnemi, z zapewnieniem najtroskliwszej opieki.

Ulica Podwale, l. 6, na dole, obok gimnazyum Sobieskiego. 1395 1 5

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie tanie i dobrą opiekę w domu obywatelskim. **M. P.**

Dokładny adres poda stróż kamienicy **przy ulicy Grodzkiej, l. 32.** 1396 1 3

Szanownych Rodziców i Opiekunów zawiadamiam, że przyjmuję na **mieszkanie panienki**, uczęszczające do zakładów naukowych, zapewniając im prawdziwie rodzicielską opiekę.

W domu konwersacya w języku francuskim i niemieckim, na żądanie udzielane być mogą na miejscu lekcye języków, muzyki i przedmiotów szkolnych.

Matylda Szremer.
Adres tymczasowy: **Ul. Krowoderska, Nr. 39, I piętro.** 1398 1 3

Pensyonat!

Rodzice, którzy chcą umieścić swoje do szkół uczęszczające dzieci, mogą znaleść przyjemne umieszczenie u bardzo porządnej **izraelickiej damy,** pochodzącej z bardzo szanowanej rodziny, która jest siostrą sławnego lekarza i cesarskiego radcy, a mieszka w pobliżu uniwersytetu, szkoły realnej, gimnazyum i szkoły gry na fortepianie.

Konwersacya po francusku i angielsku.

Wiedeń, I., Zelinkagasse, 12, II piętro, Nr. drzwi 10.
Franz Josefs Quai. 1380 1

Swieżą wodę „CZIGIELKA“

ze zdroju Ludwika

zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych, jod zawierających, rozsyła **główny skład eksportowy A. Muszyński w Grybowie.** 1231 10 12

W Krakowie dostać można u pp. J. Wentzla i aptece Wiszniewskiego.

Ważne 1375 2 10
dla Rodziców i Opiekunów!

Jak dotąd, tak i tego roku szkolnego przyjmuję na pomieszkanie i wikt

studentów

i ręczę za troskliwy dozór i prawdziwie macierzyńską opiekę. W domu jest sposobność rozmawiać po niemiecku i francusku. **Leśniak,**
ul. św. Anny, Nr. 7, I piętro.

Żona urzędnika, bezdzietna, zamieszkała w Wiedniu, życzy sobie przyjąć

PANIENKI

z dobrego domu na mieszkanie i stół. Konwersacya w domu polska i niemiecka, opieka rodzicielska. Bliższa wiadomość: **Wien, Währing-Hauptstrasse, 16, I Stock, Thür Nro 8.** 1383 2 2

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, ul. św. Anny, l. 5,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.
1300 16 40

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ

Kraków, Krzysztofory, 4 30
(Rynek, róg ul. Szczepańskiej)



sprzedaje wszystkie fortepiany i pianina z 5 letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty.

Wymieniony skład posiada wyłączną w Galicyi zachodniej Filię fortepianów fabryki lipskiej **„Julius Blüthner“. Ceny fabryczne.**

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T Publiczności, że tylko ja posiadam **piece kaflowe** z najlepszych fabryk czeskich z ogniotrwałej gliny jakoteż najgustowniejsze mozajkowe różno kolorowe i złotem stafirowane.
1375 2 3 **Jan Lastofka,**
ul. Mikołajska, l. 26, w Krakowie.

Guwerner

władający dokładnie językami francuskim, niemieckim i polskim, biegły w literaturze tychże, zdolny przysposabiać uczniów do szkół gimnazyalnych, kawaler, lat 31, życzy dostać się za guwernera w dom obywatelski na umiarkowanych warunkach. 1346 3 3

Kasyer lub magazynier z kaucyą 1000 złr., **Rządca,** wdowiec, z kaucyą 1000 złr., życzą objąć posady zaraz. Oferty: **Agencya L. Krasuskiego, Kraków, Plac Szczepański, Nr. 8.**

1397 1 0

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

i English school for young ladies,
Kurs dalszego kształcenia, Pensyonat i Ogród Freblowski dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpocznie się **1 września.**

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia przyjmuje w lokalu szkolnym **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu,
1385 1 6 **ulica Poselska, l. 20, w Krakowie.**

Rok szkolny 1887|8 w Krakowskiej Szkole Handlowej

rozpocznie się dnia 1 września.

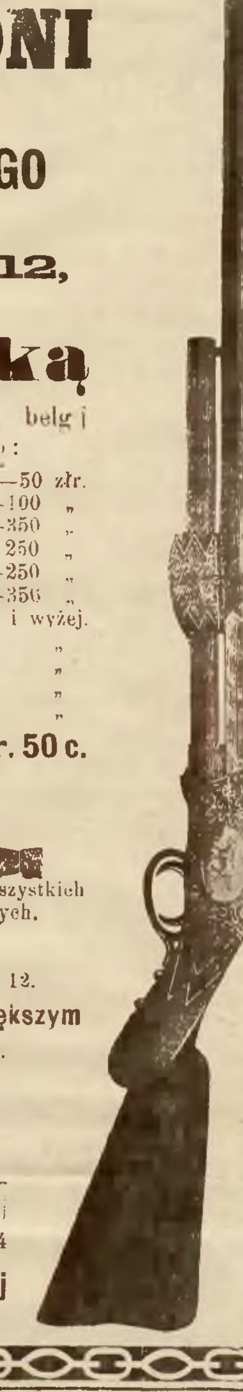
Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich informacyj dyrektor szkoły w domu pod **Nr. 16 przy ulicy Siennej** codziennie od godziny 2 do 4 popołudniu począwszy od dnia 29 sierpnia.
1393 1 3 *Kroebl,* dyrektor.

Główny
MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO
w Krakowie
Rynek główny, L. 12,
poleca wypróbowaną pod gwarancyą za dobroć

Broń Myśliwską

z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk, jako to:



STRZELBY

kapslowe	od	$5^1/_2$—50 złr.
odtylcowe syst. Lefaucheaux		18—100 „
„ „ Lancastra		25—350 „
„ iglicowe Teschnera		100 250 „
„ amer. 6-strzałowe		135 -250 „
„ lanc. trójlufowe		120—350 „

Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe	od	65 złr. i wyżej.
„ Werndla	„	35 „ „
„ tarczowe	„	85 „ „
„ pokojowe (floberta)	„	8·50 „
Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe	„	4·50 „

Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 złr. 50 c.

Rewolwery
wszelkiej konstrukcyi od 3 złr. 50 cnt. i wyżej.

Niezawodne patrony
do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

Patrony piorunowe
do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze oraz przybory do szermierki i podróży.

Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry
z pierwszorzędnych angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmujemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych. 1341 3 104

Łaskawe zamówienia załatwiamy jak najśpieszniej odwrotną pocztą opłatnie (franco).

W 8-klasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie przy ulicy Wiślnej, l. 8,
kurs nauk rozpocznie się z d. 1 września b. r.

Reskryptem Wysokiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 15 czerwca 1887 L. 7692 1319 4 4

Zakład otrzymał prawa szkół publicznych.



Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie
ulica św. Gertrudy, Nr. 2.
zaopatrzona jest w 835 16 20

NAGROBKI

z najtrwalszego **piaskowca**, począwszy od 20 złr., tudzież z **marmuru, granitu i labradoru.**

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych wzorów na roboty architektoniczne na różnobarwne posadzki marmurowe.

Wszelkie obstalunki wykonuje się po cenach umiarkowanych i za spłatą ratami.

Pierwszy wiedeński
SKŁAD FABRYCZNY PRZYRZĄDÓW CZARODZIEJSKICH

Wiedeń, I. Maysedergasse, 2.

Przyrządy fotograficzne nadzwyczaj praktyczne i łatwe w użyciu, cały komplet z popularnie wyłożonym sposobem użycia złr. 22, 48, 63.

Dalekowid, nowy optyczny instrument kieszonkowy, wskazuje jasno i wyraźnie odległość 3 do 4 godzin drogi, sztuka złr. 1·25, 1·75, 2·50.

Camera obscura (ciemnia), optyczny aparat rysunkowy, za pomocą którego można zdejmować z natury krajobrazy, budynki w najkrótszym czasie, złr. 1·75, 2·90, 4·50, 10.

Automat wioślarski, bez ogrzewania spirytusem, naśladuje ruchy naturalne wytrawnego wioślarza i sam płynie wskutek tego po wodzie. Nader przyjemna zabawka dla starych i młodych. Sztuka 2 złr.

Miniaturowe parowce (Śrubowe statki parowe) ogrzewane spirytusem, złr. 2·90, 4·20, 5·50, 11.

Przenośny telegraf pokojowy, zupełny, z 10 metrami drutu i dotykadłem, złr. 5·50, 6·50.

Cenniki illustrowane przyrządów czarodziejskich, magicznych i przedmiotów ku uweseleniu służących za przesłaniem 20 centów w markach pocztowych. 1343 2 5

R. KLINGL, Wien,
Maysedergasse, Nr. 2.



Zawiadamiamy Szanownych Rodziców i Opiekunów, że mieszkamy obecnie przy **ul. Sławkowskiej, l. 16, I piętro,** i przyjmujemy jak dawniej **panienki,** uczęszczające do zakładów naukowych, zapewniając im jak najtroskliwszą opiekę i pomoc w naukach.
1400 1 3 **Karolina i Marya Mayerberg.**

Pomocnika

młodszego, handlu korzennego i **UCZNIA,** z dobremi świadectwami, poszukuje handel **M.** 1399 **Lipińskiego w Zaleszczykach.** 1 5

Jan Dłużyński

lekarz-dentysta
w Krakowie, ul. Floryańska, 12,
powrócił z podróży 1350 2 3
i ordynuje jak dawniej.

Dla Rodziców!

Pochodząca z Warszawy rodzina chętnieby przyjęła na stancyę pod dogodnemi warunkami **chłopców do szkół uczęszczających.** Staranne i sumienne utrzymanie, nie mniej dozór zapewniony. Nadto pani domu jest rodowitą Francuską, dyplomowaną i doświadczoną nauczycielką, przeto może udzielać osobno prywatnych lekcyj w tym języku. Konwersacyę w domu prowadzi się przeważnie w języku **francuskim,** lub na żądanie w **niemieckim.** 1370 2 2

Mieszkanie blisko wszystkich szkół.
Wiadomość **ulica Jagiellońska, Nr. 7, I piętro.**

Do wynajęcia od 1 października 1887 r.

w domu Walerego Rzewuskiego
tam gdzie zakład fotograficzny **całe pierwsze piętro i mieszkanie w parterze.**

Przy ulicy Floryańskiej, naprzeciw hotelu pod Różą, 2 mieszkania na widermachu.
Wiadomość na miejscu. 1374 2 4

Zboże zimowe do siewu

w najprzedniejszych gatunkach:
Pszenica Urtora, Molda kiściasta,
Żyto Montańskie, Aland, Szampańskie, Hybrid, Azowskie olbrzymie,
Rzepak zimowy do siewu i t. d.

Nasiona roślin na zieloną karmę:
Gorczycy, Rzepy ścierniank, Sporku, Koniczyn i mieszanek traw.

Sztuczne nawozy:
Mąkę kościaną, Spodium, Nadphosfaty amoniakalne.

Saletrę chilijską
z dostawą na jesień i wiosnę.

Ia mąkę opasową z nasienia bawełny
bezwłóknistą, w najlepszych gatunkach, po najtańszych cenach, z pełnem poręczeniem części składowych. 1344 2 10

Próbki i cenniki darmo i opłatnie.
ALFRED RASSL
Opawa (Troppau) Szląsk austr.

Architekt i konces. Budowniczy
Antoni Siedek

mieszka teraz we własnym domu
ulica Lubicz, 19,
w willi Wandy, naprzeciw ogrodu Strzeleckiego.

Biuro znajduje się tymczasowo na budowie Hotelu Lwowskiego.
1303 6 6

MAURYCY LANGROCK

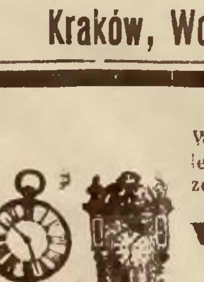
przeniósł swój
kantor oraz składy posadzek i wszelkich materyałów budowlanych 1309 9 10
na ul. Lubicz, l. 3, obok hotelu Europejskiego.



1314 6 7

Młocarnie sztyftowe i cepowe, ręczne i kieratowe, **Pługi uniwersalne** stalowe samochody, **Brony** różnego gatunku, **Extyrpatory, Walce, Siewniki** ręczne amerykańskie oryginalne Goshen, oraz szerokorzutne i rzędowe, **Młynki** do czyszczenia zboża **Wialnie, Trieury, Maszyny do wybierania kanianki** z koniczu (Kleeseidereinigungsmaschine) **Młynki** angielskie do mielenia zboża na mąkę **Srutowniki, Gniotowniki, Sieczkarnie, Grabiarki, Krajacze do Buraków, Sikawki ogniowe, Rozkruszacze makuch** i wszelkie inne do gospodarki potrzebne maszyny i to wszystko najnowszej konstrukcyi z najpierwszych fabryk dostać można

w składzie maszyn
J. B. Prüwera,
Kraków, Wolnica, L. 4.



Setki uznań!

Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta

W. Köllmera
w Wiedniu,
IX, Servitengasse, 1

Pracownia nowych zegarów i napraw.

Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.

464 24 100

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Hotel, Pensyonat i Zakład leczniczy HELENENTHAL

w Baden koło Wiednia.

Wspaniałe położenie, nadzwyczaj przyjemne spacery w pobliżu, z wszelkim komfortem, 150 pokoi i salonów, salony konwersacyjne, bawialnie i czytelnie, Table d'hôte. Restaurant à la carte. — Pokój od 1 złr. 50 centów, z wiktem i obsługą od 5 złr. i wyżej.

Zakład wodoleczniczy Dra Podzahradsky'ego.

Prospektów i informacyj udziela właściciel
1313 8 12 **C. Sacher.**



najwyborniejszy środek przeciw
wszelkim owadom

działa rzeczywiście z zadziwiającą siłą i wyniszcza znachodzące się owady szybko i pewnie w taki sposób, że **nawet żaden ślad nie pozostaje.**

Całkowicie gubi pluskwy i pchły. Oczyszcza kuchnie zupełnie z karakonów. Usuwa natychmiast mole. Uwalnia nadzwyczajnie szybko pokój z much. Chroni nasze domowe zwierzęta i rośliny od wszelkiego robactwa i uwalnia od chorób wskutek tego wynikających. W zupełności oczyszcza głowę z wszów etc.

Należy zważać dokładnie:

Co w otwartym papierze ważą, nie jest nigdy „szczególnością Zacherla“.

Do nabycia **prawdziwe i tanie tylko w oryginalnych flaszeczkach.**

Główny skład ma:

J. ZACHERL

w Wiedniu, I. Goldschmiedgasse Nr. 2. 1045 3 10

Mają na składzie pp.:

w KRAKOWIE: St. Feintuch, M. Karaś, M. Jawornicki, J. Fr. Fischer, J. Barberowski, Fr. Lenert, — A. Suski, Ant. Siedlecki apt., Andrzej Schulz, H. Kretschmer, J. Kulczyński, F. Sobierajski apt., A. Biasion, — J. Wentzl, J. Feik, — Filip Eile, Konst. Wiszniewski apt., Porębski et Zimler, Fort. Gralewski apt., Ed. Radler apt., M. Goldwasser, W. Mikuszewski, M. Doennik, H. Fritsch;

w BOCHNI: J. Michnik;
w JAROSŁAWIU: H. Kaufman, Ludw. Jan apt., A. Tumidajski, Br. Juskiewicz;
w NOWYM SĄCZU: B. Jakubowski, apt.,
w PODGÓRZU: Józef Skakalski, A. Wiktor Schuh;
w RZESZOWIE: J. Jaśkiewicz, Ed. G. Neugebauer, J. B. Zacharski, L. Wiesen;
w TARNOWIE: W. Müldner i Sp., T. Scharf, F. Leszczyński, A. Berger, Wierzycki, H. Willmeyer, W. L. Chodacki apt., J. Reid apt.

Na prowincyi składy prawdziwego proszku „Zacherlina“ oznaczone są wywieszonemi perskiemi plakatami.

Pierwsza wzorowa
Mleczarnia E. DOBRZYŃSKIEJ

przy ulicy Sławkowskiej, l. 21,

poleca Szanownej P. T. Publiczności nabiał, uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie za najlepszy, tudzież **masło deserowe, kuchenne, sery krajowe, miód lipcowy** i t. d.

W sali jadalnej Zakładu oprócz nabiału dostać można
KAWĘ i HERBATĘ.

P. T. abonentom dowozi się nabiał do mieszkań w naczyniach oplombowanych.

Z uszanowaniem
1118 11 52 *Zarząd mleczarni.*

Wiedeński Dom eksportu towarów „pod Vindoboną“

Karol Zelinka, Wiedeń, III, Löwengasse, 5,

rozsyła z powodu będącego już **w pełni sezonu letniego** w masach na składzie będące towary letnie i jesienne **w najlepszym gatunku** za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem kwoty po następujących

zadziwiająco tanich cenach.

Koszule męskie (uznane za najlepszy fabrykat) z chiffonu, kretonu i oxfordu, sztuk złr. 1·20, 1·50 do 2.

Kalesony barchanowe, drelichowe i płócienne, niebieskie, brunatne i białe, 3 pary **2** złr. **25** cent. z coise, eleg. czerwonem stębnowane, z guzikami z perłowej masy, 3 pary **2** złr. **75** cent.

Koszule dla robotników z najlep. nicianego rumbursk. oxfortu, przedni gatunek, 3 sztuki **2** złr. **80** centów.

Skarpetki męskie robione, białe i kolorowe, 6 par **1** złr. **40** ct., tkane, gładkie lub w paski, 6 par **1** złr.

Skarpetki jedwab. Finish (wchłaniające pot) 6 par **75** centów.

Chustki do nosa lniane, apret., białe ze szlakiem bardzo eleganckie, w dobrym gatunku, 10 sztuk złr. **1·20.** Jedwabne apret. chustki do nosa, białe pięknym w kwiaty szlakiem, w dobrym gatunku, 10 sztuk **1** złr. **20** ct.

Dywanik z Juty przed łóżko $1^1/_2$ metra długi, naokoło z frędzlami, podług najnow. tureckiego wzoru, 1 para **1** złr. **30** cent.

Angielskie pledy do podróży z czystej wełny, $3^1/_2$ mtr. długie, a 1·60 metra szerokie, 1 sztuka **4** złr. **50** ct.

Rzemyk do pledu podróż. z angielskiej skóry, **1** złr.

Tylko 1 złr. bardzo elegancka, dobrze zrobiona damska **chusteczka na szyję** (t. z. koronkowego jedwabnego Fichu) najpiękniejsze i najeleganrsze desenie i najśliczniejsze wzory, w kolorach: białym, kremowym i czarnym. Zadziwiająco niska cena, najwybredniejszy gatunek, tak piękność jak i taniość pobudzić winna czytelnika lub czytelniczkę do zamówien a przynajmniej książki próbek. **Pojedynczo tylko u mnie w Wiedniu do nabycia.**

Czarne atłasowe fartuszki najnowszy fason, bogato haftowane jedwabiem, b. eleganckie, stosowne na podarunek 1 sztuka **2** złr.

Damskie fartuszki z szyffonu, cretonu, surowego płótna i oxfordu, naokoło koronkami i wstążkami do wiązania ubrane, 6 sztuk **1** złr. **60** ct.

Rypsowy garnitur w wspaniałych kolorach, składający się z 2 nakryć na łóżka i 1 na stół, naokoło sznurem jedwabnym i frędzlami ozdob. Garnitur **5** złr.

Koszule damskie z chiffonu, bogato haftowane, elegancko odrobione, 6 sztuk **6** złr. z chiffonu lub silnego płótna, z wyszywanym gorsetem, 6 sztuk **4** złr. **75** ct.

Majtki damskie z dobrego chiffonu, z szerokim haftem, 3 pary **2** złr **80** ct. z najlepszego chiffonu z bogatym haftem, 3 pary **3** złr. **80** cent.

Nocne kaftaniki z chiffonu, z haftem, 3 sztuki **2** złr. **50** cent. z najlepszego chiffonu, z bardzo dobrym szerokim szwajcarskim haftem, bardzo długie, z pliskowanym gorsem, 3 sztuki **4** złr. **50** centów.

Pończochy damskie prawdziwe tureckie, czerwone, robione, 6 par **2** złr. robione, gładkie, białe, lub w paski, I sorta 6 par **2** złr. **45** c. II sorta 6 par **1** złr. **70** c.

Fartuszki gospodarskie z kieszonką, ze silnego niebieskiego płótna z drukowaną bordiurą koronkową 6 sztuk **1** złr. **50** cent.

Nakrycia na stół składające się z serwety i 6 serwetek, z nicianego adamaszku wspaniałe wypracowanie, Garnitur **2** złr. **50** cent.

Każdy obstalunek będzie **zaraz** do wszystkich miejsc Austro-Węgier wysłany. Każdy może zaraz obstalować, ponieważ skład z powodu **ogromnej taniości** i dobroci towarów w krótkim czasie będzie rozebrany. 1260 5 12

Karol Zelinka, Wiedeń, III, Löwengasse, 5.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.